GŁOS LEŚNIKA i DRZEWIARZA

Nr 9 — 1949 r. MIESIĘCZNIK



W Państwowym Liceum Leśnym w Limanowej odbywa się nauka sadzenia sosny w szparę przy pomocy pomysłowego przyrządu, skonstruowanego przez uczniów.

ZZPLPD

ORGAN ZW. ZAW. PRACOW. LEŚNYCH i PRZEMYSŁU DRZEWNEGO

Z KRAJU ZE ŚWIATA

Na całym świecie trwają przygotowania do obchodu Dnia Pokoju

Na całym świecie trwają intensywne przygotowania do obchodu Międzynarodowego Dnia Pokoju. Komitety Obrońców Pokoju — organizacje postępowe poszczególnych krajów wydały odezwy wzywające jak najszersze rzesze ludności do wzięcia udziału w manifestacjach w dniu 2.X br.

* * *

W całym kraju odbywają się przygotowania do obchodu Międzynarodowego Dnia Walki o Pokój, w których bierze masowy udział całe społeczeństwo. Powołane do życia wojewódzkie, miejskie, powiatowe i zakładowe Komitety Obrońców Pokoju opracowują program uroczystości.

Propozycje radzieckie w ONZ nowym etapem w walce o pokój

Nowe propozycje, wniesione przez min. Wyszyńskiego na plenarnej sesji Generalnego Zgromadzenia ONZ — pisze moskiewska „Prawda" — przeniknięte są duchem śmiałej walki o pokój i wynikają konsekwentnie z radzieckiej polityki zagranicznej. Przemówienie min. Wyszyńskiego i jego propozycje stanowią program umocnienia pokoju i bezpieczeństwa narodów. Zabrzmiały one ze szczególną siłą na tle niezręcznie zamaskowanych prób kierowników bloku anglo-amerykańskiego, zmierzających do skierowania ONZ na tory, nie mające nic wspólnego z zadaniami tej organizacji.

Przed miesiącem przyjaźni polsko-radzieckiej

Dziennik „Izwiestia" w korespondencji własnej z Warszawy wskazuje na szeroko zakrojone przygotowania do obchodu miesiąca przyjaźni polsko-radzieckiej. „Izwiestia" podkreślają, iż w skład wojewódzkich i powiatowych komitetów, biorących udział w pracach organizacyjnych miesiąca przyjaźni, weszli przedstawiciele wszystkich stronnictw politycznych, związków zawodowych, Związku Samopomocy Chłopskiej, Związku Młodzieży Polskiej i innych organizacji.

Nowy spisek amerykański „Obronny pakt Pacyfiku"

Tak zwany „Pakt Pacyfiku" będzie zawarty do końca bieżącego roku. Uczestnikami paktu będą: Stany Zjednoczone, Anglia, Australia, Nowa Zelandia, Indie, Pakistan, Cejlon, Burma, Syjam, Holandia, Filipiny i Korea Południowa.

Pakt Pacyfiku jest rozszerzeniem paktu atlantyckiego i służyć ma tym samym napastniczym imperialistycznym dążeniom Stanów Zjednoczonych co i pakt atlantycki. Charakterystyczne jest, że wśród uczestników paktu nie wymienia się już Chin Kuomintangowskich, których przywódca Czang-Kai-Szek był pierwszym kandydatem do tego imperialistycznego sprzymierzenia.

Truman stwierdził, że USA nie mają monopolu na bombę atomową

Prezydent Truman ogłosił deklarację, w której zakomunikował: „Posiadamy dowody, że w ostatnich tygodniach przeprowadzono w Związku Radzieckim eksplozję atomową".

Podkreślając dalej, że „żadne państwo w gruncie rzeczy nie może mieć monopolu na broń atomową", prezydent Truman próbuje znowu zaktualizować odrzucony w swoim czasie przez ZSRR amerykański projekt kontroli energii atomowej.

Podobne deklaracje ogłosiły równocześnie rząd brytyjski i rząd kanadyjski.

Prasa amerykańska podała oświadczenie prezydenta Trumana na czołowym miejscu, podkreślając w tytułach, że Truman przyznał, iż Stany Zjednoczone nie posiadają monopolu w dziedzinie produkcji bomby atomowej. Na szczególną uwagę zasługują głosy niektórych pism, z jakich wynika, że za kulisami tego oświadczenia szykuje się akcja wymuszenia na Kongresie zwiększenia kredytów na zbrojenie.

Adenauer utworzył „rząd"... Wybuch rewizjonizmu w „parlamencie" Trizonii

Kanclerz marionetkowego państwa zachodnio-niemieckiego Adenauer utworzył „rząd", który uzyskał zatwierdzenie anglosaskiej władzy okupacyjnej.

Z tej okazji Adenauer wygłosił przemówienie, w którym powtórzył hasła odwetowe, wysuwane przez reakcjonistów i niemieckich podżegaczy wojennych.

Posiedzenie nowego „parlamentu" Trizonii rozpoczęło się od „obiecujących" wystąpień posłów prawicowych, którzy mieli za złe Adenauerowi, iż wymieniając jako część Niemiec Polskę zachodnią, nie uczynił tego samego, jeśli chodzi o Austrię.

Poseł Seclos z Bawarii, atakując zbytnią, jego zdaniem, centralizację Trizonii, przytoczył jako argument, że ta właśnie centralizacja „uniemożliwia wielu krajom niemieckim, jak np. Austrii, przyłączenie się do nas".

Głos zabrał następnie przewodniczący KPD (Komunistycznej Partii Niemiec, Maks Reimann, który stwierdził, że odpowiedzialni politycy Trizonii lepiej by zrobili, gdyby powiedzieli Niemcom prawdę o granicy na Odrze i Nysie oraz o wysiedleniu Niemców z Polski i Czechosłowacji, a nie podburzali ich do nowej wojny. Reimann stwierdził: „Granica na Odrze i Nysie jest granicą pokoju".

Natychmiast po zejściu Reimanna z trybuny udzielono głosu Adenauerowi. Adenauer oświadczył, że Reimann stwierdzając, że granica na Odrze i Nysie jest granicą pokoju „shańbił tę Izbę i jej trybunę. Rząd republiki federalnej jest stanowczo zdecydowany nie wysłuchiwać na przyszłość takich wystąpień" (!!!).

Wspólne posiedzenie Rad Naczelnych SL i PSL ustali datę zjednoczenia ruchu ludowego

25 bm. odbędzie się w Warszawie wspólne posiedzenie Rad Naczelnych SL i PSL. Posiedzenie poweźmie uchwałę o zjednoczeniu ruchu ludowego i omówi sprawy związane z dokonaniem połączenia.

Dużą rolę w procesie jednoczenia odegrały ostatnie uchwały czerwcowe Rad Naczelnych SL i PSL. Obydwa stronnictwa dokonały na tych posiedzeniach krytycznej analizy i oceny całej przeszłości ruchu ludowego, stwierdzając, że Zjednoczenie Ruchu Ludowego może się odbyć jedynie na podstawie programu radykalnego.

Porządek dzienny posiedzenia przewiduje, między innymi, powzięcie uchwały o zjednoczeniu, powołanie Centralnego Komitetu Jedności Ruchu Ludowego oraz ustalenie terminu Kongresu Zjednoczeniowego.

Powstają nowe Chiny. Proklamowanie utworzenia Ludowej Republiki Chin

Otwierając Polityczną Konferencję Konsultatywną, Mao Tse Tung oświadczył:

Proklamujemy utworzenie Ludowej Republiki Chin. Naród nasz będzie od tej chwili członkiem wielkiej rodziny miłujących pokój i wolność narodów świata. Będzie on ofiarnie i gorliwie pracował, ażeby wytworzyć swą własną cywilizację i szczęście, walcząc równocześnie o powszechny pokój i wolność. Naród nasz już nigdy więcej nie będzie poniżony. Podnieśliśmy już głowę w górę. Nasza rewolucja zdobyła sympatię całego świata i we wszystkich częściach świata mamy przyjaciół.

Niech drżą przed nami reakcjoniści wewnątrz kraju i zagranicą! Drogą niezachwianych wysiłków naród chiński będzie konsekwentnie dążył do swego celu.

Wyrok Sądu Ludowego w procesie Rajka i jego bandy

Sąd Ludowy pod przewodnictwem Petera Janko ogłosił, w imieniu Węgierskiej Republiki Ludowej, wyrok w toczącym się od 16 bm. procesie Rajka i 7 współoskarżonych.

Laszlo Rajk, Tibor Szoenyi i Andras Szalai zostali skazani na karę śmierci.

Lazar Brankow i Paul Justus — na dożywotnie więzienie.

Milan Ognienovicz — na 9 lat ciężkiego więzienia.

Sprawę Palffy'ego i Korondy'ego Sąd Ludowy postanowił przekazać Wojskowemu Trybunałowi Karnemu.

Następnie Sąd Ludowy ogłosił motywy wyroku.

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW, ŁĄCZCIE SIĘ!

GŁOS LEŚNIKA i DRZEWIARZA

ORGAN ZWIĄZKU ZAWODOWEGO PRACOWNIKÓW LEŚNYCH I PRZEMYSŁU DRZEWNEGO

Rok I | Warszawa, wrzesień 1949 | Nr 9



Fragment lasu puszczańskiego

RYSZARD KALINOWSKI

Poznajmy się wzajemnie

Są ludzie, którym się wydaje, że ponieważ klasa robotnicza rządzi naszym krajem, a ściślej rzecz biorąc, — przewodzi u nas, zajmując czołową, kierowniczą rolę, przeto ta część pracujących, która pracuje nie wysiłkiem mięśni a mózgów — jest spychana na drugi plan. Nic błędniejszego nad takie stawianie zagadnienia.

W naszym Państwie Ludowym kierowniczą, przodującą rolę istotnie ma klasa robotnicza, ale to nie znaczy, że inni ludzie nie trudniący się wyzyskiem człowieka nie mają lub nie powinni mieć swego wpływu na rozwój naszego Państwa Ludowego i Narodu. Przeciwnie, właśnie dzięki przewodnictwu klasy robotniczej, jako klasy najbardziej konsekwentnej i zahartowanej w bojach z wrogiem klasowym na przestrzeni wielu lat, dziś i tylko dziś, wszyscy pracujący mogą brać żywy udział w budowie nowego bezklasowego ustroju.

Musimy jednak zrozumieć, w czym się ma wyrażać wzajemny stosunek jednych grup pracujących do drugich. W tym wypadku myślę o wzajemnym stosunku robotników fizycznych do pracowników umysłowych, i na odwrót— o stosunku inteligencji zawodowej do robotników w naszym ustroju Demokracji Ludowej. Właściwy bowiem stosunek jest jednym z podstawowych czynników budowy nowego ustroju.

Wiemy, że różnice, które wytworzyły się na przestrzeni wieków, a które były wynikiem i rezultatem zmieniających się sił wytwórczych i zmieniającego się podziału pracy między ludźmi, wykorzystywane były przez klasy wyzyskujące dla rozbicia obozu pracujących, dla siania waśni i wzajemnych antagonizmów. W tym celu swoją polityką izolacji inteligencji od klasy robotniczej przez zapewnienie jej, a szczególnie górnej warstwie tejże inteligencji lepszych warunków materialnych—burżuazja potrafiła zaszczepić wrogi dla mas pracujących światopogląd, potrafiła zarazić ją jadem nacjonalizmu i szowinizmu, wprzęgając ją w rydwan swej klasowej polityki, czyniąc z inteligencji instrument walki i oddziaływania na klasę robotniczą w kierunku jej dogodnym. Było to jej potrzebne w tym celu, aby nie dopuścić do wspólnej walki z wyzyskiwaczami, do wspólnej walki o nowy, lepszy i sprawiedliwszy ustrój społeczny.

Tylko mniejszość inteligencji zawodowej potrafiła się wyrwać ze szponów burżuazyjnej ideologii i burżuazyjnych światopoglądów i ta część związała swe losy z losami klasy robotniczej. Większości jednak obca była idea walki z przemocą kapitalistycznych gwałcicieli i wyzyskiwaczy. Z pokolenia na pokolenie nawarstwawiały się poglądy, nawyki i tradycje wtłaczane przez burżuazję bez przerwy co dnia i co godzinę. Zwłaszcza okres niewoli i rozbiorów przyczynił się nie mało do tej izolacji klasy robotniczej, gdyż ciągle wmawiano inteligencji, że jej rola i zadania są te same co burżuazji. Klasę robotniczą przedstawiano jako wichrzycieli, buntowników i wrogów niepodległego bytu narodwego i dlatego tak trudno jest te nawarstwione pokoleniami pojęcia usunąć z umysłów ludzkich w ciągu kilku lat.

Nowy ustrój Demokracji Ludowej z klasą robotniczą na czele szedł do władzy właśnie w najtrudniejszym dla naszego narodu momencie historycznym, kiedy trzeba było pracować wśród ruin i zgliszcz, kiedy nie można było od razu pokazać namacalnie wyższości nowego ustroju. Trzeba było kilka lat cierpliwej, konstruktywnej pracy nad odbudową kraju i pracy wychowawczej, aby stopniowo stare pojęcia zamieniać na nowe, negacje zamieniać na pozytywny stosunek przez włączenie samych negujących do tej konstruktywnej pracy.

I te kilka lat Polski Ludowej zrobiło swoje, przeorało w dużym stopniu psychikę mas pracujących, a szczególnie naszej inteligencji. Przekonała się ona, że nowy ustrój daje jej lepsze warunki pracy i szersze możliwości rozwinięcia swych zawodowych zdolności i ambicji w takich granicach i rozmiarach, o jakich przy kapitaliźmie nawet nie było można marzyć. Stare tradycje uważania się za coś wyższego od ludu ustępują coraz bardziej miejsca poczuciu łączności na wspólnej drodze budowania nowego ustroju. Toteż zmiany te i przekształcenia, jakie dokonywują się wśród naszej inteligencji pracującej, nie mogą być dla ruchu zawodowego rzeczą obojętną. Musimy przyczyniać się do pogłębiania tych zmian, do zacieśniania więzi, nici sympatii i współpracy między robotnikami a inteligencją. Musimy na te przemiany wpływać i oddziaływać wszystkimi dostępnymi środkami. Trzeba usuwać resztki wzajemnych uprzedzeń i nieufności. Trzeba, aby w Polsce Ludowej stopniowo zacierała się różnica między pracą fizyczną, a umysłową. Trzeba więcej rzeczowego i życiowego zbliżenia między inteligencją a robotnikami, trzeba uczynić wszystko, aby w procesie pracy i walki o produkcję robotnicy nasi i nasza inteligencja lepiej wzajemnie się poznali.

Niestety często jest tak, że nasze zadania i cele na tym odcinku są wypaczane przez ludzi, którzy są rzecznikami starych, złych poglądów i starych wzajemnych uprzedzeń. W wielu naszych zakładach pracy nie umiemy tego zagadnienia należycie rozwiązać. Wieleż to się słyszy wzajemnego utyskiwania, ileż to braków dostrzega się u innych, a u siebie ich się nie widzi. Na wieluż to zebraniach słyszy się głosy krytykujące i potępiające w czambuł naszą administrację i naszą inteligencję.

Oczywiście są źli przedstawiciele administracji, są tacy, którzy przeszkadzają nieraz i szkodzą w naszym budownictwie pokojowym. Ale takich jest coraz mniej. Widzimy, że większość inteligencji weszła na właściwe tory i buduje wraz z klasą robotniczą socjalizm. To nic, że czasami odezwą się stare przyzwyczajenia, to nic, że tu i tam ludzie pracy umysłowej nie wszystko z naszej rzeczywistości należycie pojmują i nie ze wszystkim się zgadzają. Najważniejsze jest to, aby nie szkodząc w odbudowie kraju, dawali z siebie wszystko na co ich stać dla dobra kraju i Narodu. W tym wypadku będą oni pozytywnymi obywatelami i dlatego należy otoczyć ich należytą opieką i troszczyć się zarówno o ich byt codzienny, jak i o ich warunki pracy. Trzeba im pomóc zrozumieć to, czego jeszcze

nie zrozumieli. Stosunek robotników do nich musi być serdeczny i życzliwy, musi być obiektywny i sprawiedliwy przy wydawaniu ocen i opinii.

Nasza klasa robotnicza musi zrozumieć ten bezsporny fakt, że bez kadr inteligencji zawodowej nie można rozwinąć nowoczesnego przemysłu, nie można budować socjalizmu w Polsce. Nie wolno kierować się własnymi i ciasnymi interesami osobistymi, lecz dobrem Państwa i całego społeczeństwa. I dlatego, aby zło usuwać u samego źródła, trzeba w naszych zakładach pracy wprowadzić styl pracy, który by zbliżył jednych do drugich. Trzeba aby w tym celu załogi robotnicze zapoznawały się z osiągnięciami swoich zakładów pracy i ich brakami, gdyż wtedy poznają one wysiłek i pozytywny wkład pracy w dzieło planowania ze strony ludzi pracy umysłowej, jak poznają braki ich pracy.

Tu jest szeroka płaszczyzna do usuwania wzajemnych niechęci i uprzedzeń. Poza tym wszelkie narady wytwórcze — pomoc ze strony personelu inżynieryjno - technicznego naszym robotnikom, współzawodnikom, rocjonalizatorom — dzielenie się swą wiedzą i nauką, oto droga do ścisłej współpracy i usuwania zmory przeszłości, kapitalistycznych przesądów i uprzedzeń.

Przez wciągnięcie inteligencji do pracy związkowej, do pracy kulturalno - oświatowej nasza klasa robotnicza może wiele skorzystać i odwrotnie nasza inteligencja pracująca może wiele nauczyć się u robotników. Nie należy się tylko z góry wzajemnie uprzedzać, nie należy patrzeć na siebie z boku. Trzeba widzieć się wzajemnie tylko jako ludzie pracujący fizycznie lub umysłowo, którzy zmierzają ku jednemu celowi i których wszystko, co tworzymy, winno łączyć a nie dzielić.

Czeka nas wielka praca. Przed nami w perspektywie wyrasta sprawa realizacji 6-letniego planu. Plan ten może być wtedy realizowany, jeżeli wejdzie on w krew i mózg każdego człowieka pracy fizycznej czy umysłowej, jeśli planem tym każdy z nich będzie żyć i jeżeli będzie się bić o jego realizację. Czeka nas wielka praca nad rozbudową naszej znękanej i okaleczonej Ojczyzny. Musimy zadane nam rany zaleczyć i wznieść się wysoko, aby dorównać innym krajom i narodom. Budowa społeczeństwa bezklasowego wymaga bezwzględnie, aby zacierały się różnice między ludźmi pracy umysłowej i fizycznej w sensie likwidacji wzajemnych uprzedzeń, w sensie stworzenia nowego typu obywatela, wolnego nie tylko od wyzysku ale wolnego duchem, bogatego umysłem i nową społeczną treścią, pełnego wiary w pokonanie trudności i zdecydowanego śmiało brać losy w twarde, spracowane dłonie.

O bezpartyjnym aktywie

Związek Zawodowy jest powszechną organizacją klasy robotniczej. Skupia w swych szeregach wszystkich pracujących bez względu na przynależność partyjną.

Otacza jednakową opieką partyjnych i bezpartyjnych. Nie robi i nie zamierza robić jakiejkolwiek różnicy między uprawnieniami członków partyjnych a bezpartyjnych. Wszyscy członkowie Związku o pozytywnym ustosunkowaniu się do Państwa Ludowego, uczciwie pracujący, korzystają z pełni praw członkowskich. Mają prawo wybierać i być wybieranymi do kierownictwa we wszystkich instancjach związkowych.

W naszym Związku, w zarządach Oddziałów i Okręgów, Kół i Rad Zakładowych, mamy pokaźną ilość bezpartyjnego aktywu związkowego. Towarzysze ci, w większości odznaczają się uczciwą, konstruktywną pracą związkową, są cennym elementem w ruchu zawodowym. Ze swoich obowiązków i zleconych zadań wywiązują się należycie. Niektórzy mają piękny dorobek na odcinku pracy społecznej. Szanują ich robotnicy, szanuje i ceni ich kierownictwo Związkowe. Inaczej być nie może, gdyż w Państwie Ludowym ceni się i obdarza zaszczytami ludzi uczciwie pracujących.

Mamy i takich działaczy związkowych, którzy zasługują na specjalne wyróżnienie, jak tow. Cybulski — sekretarz Zarządu Okręgowego w Tarnowie, który od kilku lat świeci przykładem aktywnego działacza związkowego.

Pocieszający jest objaw coraz liczniejszej aktywizacji członków bezpartyjnych. Świadczy to o tym, że nasze szeregi stają się bardziej uświadomione, bardziej patriotyczne i bardziej związane z ogólnym prądem ruchu robotniczego.

Chociaż raduje nas fakt aktywnej działalności członków bezpartyjnych, jednak aktywu w terenie ciągle mamy jeszcze za mało. Za mało go mamy w Grupach Związkowych, w Radach Zakładowych i Kołach. Towarzysze z kierownictw związkowych winni wyszukiwać aktywistów w terenie, wciągać ich do pracy, dawać im zadania. Wielu związkowców nie wierzy w swoje możliwości, obawia się przystąpić do pracy. Lęk przed nieudaniem się wystąpienia na zebraniu publicznym lub nieudaniem się zamierzonej akcji powstrzymuje ich od wciągnięcia się do szeregów aktywu. Należy tym towarzyszom pomóc, ułatwić pokonanie pierwszych trudności, a napewno nabiorą zapału do pracy związkowej i w niedługim czasie staną się wzorowymi aktywistami.

Gdy wspólnie ramię przy ramieniu, będzie szedł aktyw partyjny i bezpartyjny, to prędzej i lepiej wykonamy te wielkie zadania, jakie przed nami stoją w okresie zakładania zrębów socjalizmu w Polsce. *Alfa.*

KOBIETY I MŁODOCIANI W OGNIWACH ZWIĄZKOWYCH

W szeregach naszych mamy kilkanaście tysięcy kobiet. Jeszcze do niedawna nasze towarzyszki związkowe mało udzielały się pracy społecznej. Stały na uboczu, nie przejawiały dążeń do zorganizowanej działalności. Większość z nich pozostawała pod wpływem przekonań okresu burżuazyjnego o roli kobiety — kobiety, pilnującej garnków i cerującej skarpetki mężowi. Rewolucyjny prąd przeło-

brażeń społecznych ogarnął swymi falami i nasze kobiety. Przejrzały one, otrząsnęły się z balastu wiekowego i wyszły na widownię życia społecznego, jako bojowniczki o lepszą sprawę. Że okres ich wyzwalania z naleciałości przedwojennych trwał nieco przydługo, to nasza wina, towarzysze płci męskiej. Nie przyszliśmy im z pomocą, nie staraliśmy się ich wciągać do zarządów ogniw związkowych, nie docenialiśmy udziału kobiety w budowie nowego życia.

Wiele słuszności zawiera nasze przysłowie: „takim jest naród, jaką jest kobieta danego narodu". Rola kobiety w ukształtowaniu psychiki dziecka w okresie przedszkolnym jest dominująca. Ona wpaja mu zasady, ona kształtuje jego pojęcia. Wpływ kobiety — matki i żony na życie rodzinne jest wszechstronny i często ma zasadnicze znaczenie na układ stosunków w domu. Stąd też zachodzi konieczna potrzeba głębokiego uświadomienia kobiet, uspołecznienia ich i wciągnięcia do szeregów budowniczych socjalizmu.

Związek nasz od pewnego czasu zwrócił uwagę na potrzebę wciągania kobiet do aktywnej pracy związkowej. W kierownictwach ogniw związkowych pojawiły się kobiety, na zebraniach oddziałowych i okręgowych coraz liczniej zaczęły zabierać głos i przypominać o swojej ważkiej roli. Dzisiaj już mamy szereg aktywistek pracujących nie gorzej od mężczyzn. Mieliśmy nawet towarzyszkę na tak poważnym stanowisku, jak sekretarz zarządu okręgowego. Na II/VIII Kongresie Związków Zawodowych mieliśmy pięć delegatek, z których jedna była powołana do Prezydium Kongresu.

Podczas ostatniej reorganizacji Zarządów Oddziałów i Rad Zakładowych, weszło do kierownictwa wiele kobiet. Ich udział w pracy jest twórczy, odznaczają się one bowiem pilnością i starannością.

W naszym Związku stosunkowo mało jest młodzieży, to też odcinek pracy młodzieżowej nie ma za sobą większych osiągnięć. W miarę jednak napływu młodych kadr ze szkół fachowych, nastąpi niewątpliwie ożywienie i na tym odcinku. Musimy bowiem pamiętać o wychowywaniu młodego aktywu, który w przyszłości nas zastąpi w pracy związkowej.

K. A.

Wrześniowa rocznica

1-go września mija 10 — lat od chwili, gdy hordy niemieckie napadły na Polskę. Najazd ten, który zapoczątkował drugą wojnę światową, zgotował Polsce ogromną klęskę — 5 i pół lat najstraszliwszej w naszej historii okupacji. W roku bieżącym po raz 5-ty wspominamy wrześniową rocznicę w wolnej Ojczyźnie. Po raz piąty rocznica wrześniowa przypomina nam nie tylko katastrofę sprzed 10-ciu lat, lecz i żmudną drogę, jaką przebyliśmy od chwili klęski do chwili zwycięstwa, od chwili utraty niepodległości do chwili zmartwychwstania wolnego i suwerennego Państwa Polskiego. Dlatego też w dniu 1-ym września powinniśmy zdać sobie dobrze sprawę z przyczyn klęski, która kosztowała nas miliony ofiar, a mogła kosztować życie całego narodu. Równocześnie powinniśmy uprzytomnić sobie źródła zwycięstwa, które ocaliło nas od zagłady i postawiło w rzędzie wolnych narodów świata.

Klęski wrześniowej nie wolno tłumaczyć tylko niezależną od nas siłą przeciwnika, której Polska nie mogła się przeciwstawić. Faktem jest, że Niemcy byli we wrześniu 1939 r. znacznie silniejsi od osamotnionej Polski, ale takie stwierdzenie faktu nie wystarcza. Należy jasno i wyraźnie przedstawić przyczyny siły Niemiec z jednej strony oraz słabości i osamotnienia Polski — z drugiej. Gdzie tkwiły te przyczyny? Odpowiedź może być tylko jedna: w fałszywej zgubnej dla nas polityce sanacyjnych rządów przedwrześniowych.

Sanacja w ciągu długich lat pomagała Niemcom w urzeczywistnianiu ich zaborczych planów. Polska polityka zagraniczna była wodą na młyn Hitlera. Beck słusznie był nazywany „komiwojażerem Niemiec" w Europie. Od paktu z Niemcami w 1934 r. aż do Monachium, sanacja wiernie torowała Niemcom drogę do zwycięstwa. Równocześnie rządy sanacyjne prowadziły zdecydowanie antysowiecką politykę. Niejednokrotnie odrzucano plany zorganizowania bloku antyniemieckiego z udziałem ZSRR. Nawet w ostatniej chwili, w sierpniu 1939 r., odrzucono, wyciągniętą przez Związek Radziecki dłoń pomocy.



Reakcja sanacyjna była wierna swej roli agenta hitleryzmu także i w polityce wewnętrznej. Tłumiono wszelką wolną myśl, trzymano masy w nędzy i ciemnocie, nie dbano o rozwój gospodarczy, nie dbano o należyte przygotowanie armi do wojny. A nazewnątrz pokrywano faktyczną słabość buńczucznym pobrzękiwaniem szabelką, słowami o „guziku, którego nie damy oderwać od płaszcza Rzeczypospolitej" i hasłami: „silni, zwarci, gotowi!"

W ten sposób doprowadzono naród na skraj przepaści. A kiedy nadeszła chwila próby, sanacyjni wodzireje nie wykorzystali nawet tych sił i możliwości, które dawało bezprzykładne bohaterstwo walczącego o swą wolność narodu. Uciekli zagranicę wtedy, kiedy walka jeszcze trwała. Zdradzili naród, zdradzili wojsko, okazali się niegodnymi imienia Polaka.

Stąd pierwszy wniosek zasadniczy: do klęski wrześniowej doprowadziły nas reakcyjne rządy sanacyjne, a w pierwszym rzędzie ich ślepa antyradziecka polityka.

Reakcja, która nie znalazła w sobie dość siły, by walczyć przeciw Niemcom, wykazała podziwu godną energię, jeśli idzie o zachowanie swej władzy. Bankrut Mościcki nie zapomniał przekazać władzy prezydenta godnemu swemu następcy — Raczkiewiczowi. Na emigracji reakcja kontynuowała dalej swą egoistyczną, zgubną dla Polski linię polityczną. Istotą tej polityki była walka ze Zw. Radzieckim, naszym najbardziej naturalnym sprzymierzeńcem. Reakcja grała dalej swą wrześniową rolę grabarza Polski. Losy narodu i państwa były w śmiertelnym niebezpieczeństwie.

Wówczas kierownictwo walką narodu o niepodległość wziął na siebie obóz demokracji polskiej. Jego zasługą jest dokonanie historycznego zwrotu w naszej polityce. Zamiast polityki waśni ze

Zw. Radzieckim, wstąpiliśmy na drogę ścisłego z nim sojuszu. Jakie były rezultaty? Armia Czerwona wyzwoliła Polskę spod okupacji niemieckiej. Zw. Radziecki pomógł nam stworzyć własne wojsko, które zbrojnie pomściło krzywdy i starło hańbę kleski wrześniowej. W oparciu o sojusz ze Zw. Radzieckim, wróciliśmy na prastare ziemie piastowskie, oparliśmy nasze granice o Nissę, Odrę i Bałtyk.

Zwyciestwo roku 1945 nie jest tylko likwidacja skutków kleski wrześniowej. W rezultacie tego zwycięstwa Polska stała się państwem o wiele silniejszym, niż przed wrześniem 1939 r. Siłę naszą stanowią granice zachodnie, dzieki którym stajemy się potęgą gospodarczą i polityczną. Siłę naszą stanowią przyjazne stosunki polsko-radzieckie, które są najlepszą gwarancja bezpieczeństwa i niepodległości Polski. Siłę naszą stanowi prawdziwa demokracja wewnętrzna, która zlikwidowała panowanie obszarnictwa i wielkiego kapitału, odsunęła od władzy reakcje.

I dlatego drugi wniosek zasadniczy brzmi: zmazanie hańby wrześniowej, odbudowa Polski wolnej i niepodległej, silniejszej niż kiedykolwiek — jest dziełem demokracji.

Reakcja doprowadziła do kleski wrześniowej w r. 1939, demokracja doprowadziła Polskę do wspaniałego zwycięstwa w 1945 r. Z tych dwóch wniosków z przeszłości — wypływa trzeci, aktualny: rok 1939 nie powtórzy się w naszej historii, bo u władzy jest obóz demokratyczny, kierujący krajem, nie w imie egoistycznych celów kliki, a w imie najżywotniejszych interesów Narodu i Państwa.

Dlatego też w imię naszej racji stanu, w imie zagwarantowania naszej niepodległości, nie dopuścimy do rządów reakcji, umocnimy i utrwalimy władzę demokracji w Polsce.

F. K.

O naszej sprawozdawczości

Zagadnienie podniesienia poziomu sprawozdawczości zostało słusznie wysunięte jako jedno z najważniejszych wytycznych na najbliższy okres.

Zostało ono postawione na czasie, wchodzimy bowiem w nowy etap rozwoju naszej organizacji. Wchodzimy w okres długofalowej i planowej pracy — okres, znamionujący poważny rozrost naszej organizacji, aktywizację jej szeregów, okres zapoczątkowania i przeprowadzania wielu nowych akcji. Chodzi tu między innymi o zorganizowanie systematycznej pracy z aktywem zwiazkowym, o rozpracowanie form pracy, szkolenie aktywu i przystąpienie do wielkiej akcji przed Zjazdem Krajowym jak i po Zjeździe.

Nasz Związek Leśników i Drzewiarzy, który swą działalnością obejmuje dziesiatki tysiecy ludzi, nie może rozwijać się bez planowej pracy, bez podsumowywania w pewnych okresach wyników swej działalności, bez analizy swych osiągnięć i braków, bez wyciągania właściwych wniosków na przyszłość.

Zagadnienie długofalowego planowania, wytyczanie kierunku i form naszej działalności wiąże się ściśle ze sprawozdawczością na wszystkich szczeblach naszej organizacji.

W niniejszym artykule chcę poruszyć chociażby w ogólnych zarysach zagadnienie sprawozdawczości, którego niestety wielu, nawet poważnych pracowników na szczeblu Okręgu, jeszcze nie docenia.

Niektórzy mówią, że nie potrzeba nam żadnej sprawozdawczości, że są inne bardziej ważne, bardziej istotne i palace zagadnienia do rozwiazania, że sprawozdawczość to praca papierkowa.

Przytoczone wyżej argumenty są z gruntu niesłuszne, fałszywe i szkodliwe, gdyż opracowując sprawozdanie pracy za ubiegły okres, robimy rachunek naszego sumienia, analizujemy nasze osiągniecia i popełnione błędy. Sprawozdawczość pomaga planować, realnie dostrzegać wyłaniające się problemy na następny okres.

Sprawozdawczość jest jednym z czynników systematycznego ulepszania stylu naszej codziennej pracy. Należy sobie uświadomić, że bez postawienia sprawozdawczości „na nogi", nie może sprawnie funkcjonować i rozwijać się nasz Związek.

Analizując dotychczasową sprawozdawczość, z łatwością przekonamy się, że nie stoi ona na należytym poziomie. Niski poziom sprawozdawczości poważnie odbija sie na naszej pracy, miedzy innymi na opracowaniu planów na nastepne okresy, utrudnia w znacznym stopniu wymiane bogatych i cennych doświadczeń oraz dyskontowanie naszego codziennego dorobku, nie daje możliwości dostrzegania naszych braków i niedociągnięć w pracy i ich usuwania itp.

Jakie czynniki złożyły sie na niski poziom naszej sprawozdawczości?

Po pierwsze — sprawozdania w Okregach i Oddziałach są opracowywane ot tak, „ad hoc", aby prędzej, ażeby tylko odwalić, w wielu wypadkach opracowywane są przez „drugorzednych pracowników" bez okazywania im pomocy i uprzedniego pouczania.

Drugie — przed przystapieniem do opracowania sprawozdań nie omawia sie ich zespołowo. Najcześciej przewodniczący czy sekretarz bierze ołówek i nie zastanawiając się, mechanicznie „rżnie" sprawozdanie, spoglądając w sufit.

Trzecie — nauczyliśmy sie dużo „biadolić" i „wymagać" od Zarzadu Głównego, a zarazem od swoich podwładnych. Przyzwyczailiśmy się po prostu do złych sprawozdań, uspakajając siebie, że nie stać nas na solidne opracowywanie sprawozdań. Nie wierzymy we własne siły, a co najgorsze, nie doceniamy sił naszych podwładnych.

Czwarte — nie dotrzymujemy z góry ustalonych terminów (tzn. 15 każdego miesiaca) nadsyłania sprawozdań, traktując sprawozdawczość jako zło konieczne. Często słyszy sie: „nie moge wam napisać sprawozdania w terminie", tak jak gdyby sprawozdanie nie przynosiło żadnej korzyści dla samego sprawozdawcy.

Piate — dotychczasowa nasza sprawozdawczość zawiera dużo „wody", niepotrzebnych frazesów, a często nawet szereg ustepów przepisanych z okólnika czy instrukcji Zarzadu Głównego, brak w nich cyfr, ich omówień, krytyki i samokrytyki.

Już może niedługo Centralna Rada Związków Zawodowych wyda specjalny schemat sprawozdawczy, który my prześlemy w teren i który rzeczywiście wspa-

niale ułatwi pracę przy pisaniu sprawozdań. W artykule jednak dzisiejszym chcę wskazać niektóre zasadnicze braki w naszej dotychczasowej sprawozdawczości, które przy wspólnym wysiłku możemy usunąć w jak najkrótszym czasie.

I tak:

1. Informacje zawarte w sprawozdaniach Zarządów Okręgów są bardzo skąpe, suche, niepoparte konkretnymi cyframi i faktami, oraz przykładami z życia i pracy terenu.

Sprawozdania są mało treściwe, często zbyt obszerne i przeładowane mało charakterystycznymi szczegółami z pominięciem spraw ważnych. W sprawozdaniu należy omawiać zasadnicze i węzłowe zagadnienia.

2. Sprawozdania w wielu wypadkach są mało obiektywne. Sprawozdanie przedstawia tylko wtedy poważną wartość, gdy jest ono treściwe, — lecz co najważniejsze, prawdziwe i obiektywne.

Sprawozdanie powinno zawierać konkretne dane o stanie pracy w terenie. Nie ukrywać zauważonych braków i niedociągnięć.

Meldując o niedociągnięciach i brakach własnej pracy i poszczególnych podległych ogniw, należy jednocześnie donosić, co konkretnie zrobiono, lub co zostało zaplanowane celem usunięcia zauważonych braków i niedociągnięć.

3. Sprawozdania są często zbyt abstrakcyjne, bowiem nie odzwierciedlają one, jak faktycznie realizowane są nasze wytyczne, zarządzenia i instrukcje.

4. Jednym z poważnych braków sprawozdań jest to, że nie naświetlają one nowych, wyłaniających się zagadnień i problemów.

Dobre sprawozdanie powinno szeroko omawiać wyłaniające się problemy i trudności, powinno śmiało wysuwać propozycje, zmierzające do ulepszenia pracy, szeroko naświetlać inicjatywę oddolną, doświadczenie ogniw dołowych, nowe formy pracy.

5. Analizując sprawozdania Zarządów Okręgów, należy stwierdzić brak ciągłości w sprawozdaniach. Sprawozdania miesięczne w swej przeważającej większości nie nawiązują do sprawozdań za poprzedni okres sprawozdawczy. Fakt ten w znacznym stopniu obniża wartość sprawozdań.

6. Następnym niedociągnięciem jest to, że nie są one analityczne, są one w większości wypadków pozbawione nawet prób przeprowadzenia analizy. Z tego wynika ich płytkość i powierzchowność. Często w sprawozdaniach pisze się, że „frekwencja jest dobra", „nastroje są dobre", lecz nie analizuje się głęboko, dlaczego frekwencję oceniamy jako dostateczną, nie udawadniamy to przykładami, nie popieramy danymi cyfrowymi, nie robimy porównań itp.

7. Dalszym niedociągnięciem sprawozdań jest występowanie w nich rażących sprzeczności. Wynika to stąd, że sprawozdania, opracowywane przez kilku ludzi, nie są omawiane zespołowo.

To są zasadnicze braki, a niewątpliwie jest ich jeszcze więcej. Jasnym jest jednak, że na łamach naszego miesięcznika nie mogę ich omówić wszystkich — z braku miejsca, — mówi się jednak o nich na odprawach Zarządu Głównego, mówią o nich instruktorzy, wyjeżdżający w teren, wypływają one, gdy zastanawiamy się w chwili pisania sprawozdań.

Nowe więc sprawozdania należy pisać pod kątem podanych tu uwag — pod kątem dalszego rozwoju naszego Związku, w imię walki o socjalizm.

Związek gościem w osiedlach robotniczych

Dotychczas przedstawiciele Związku za mało interesowali się osiedlami robotniczymi. Ich zainteresowania koncentrowały się na zagadnieniach produkcyjnych, organizacyjnych i kulturalno-oświatowych. Sprawa lustracji osiedli robotniczych była przez wielu naszych aktywistów nie doceniana. W nawale prac, w tempie narastania nowych zadań kierownictwa ogniw związkowych nie poświęcały większej uwagi tej sprawie.

Rzecz zrozumiała, że w wielu osiedlach robotniczych mogły istnieć antysanitarne warunki, że dachy przeciekały, przez drzwi i ramy okienne w okresie chłodów wciskał się do mieszkań chłodny, wilgotny wiatr. Dzieci robotników chodziły kaszlące i zakatarzone. Robotnik po zakończeniu pracy nie zawsze znajdował w domu przytulne i błogie ciepło gniazda rodzinnego. Trapiła go troska o zdrowie dzieci, o ich wygodę.

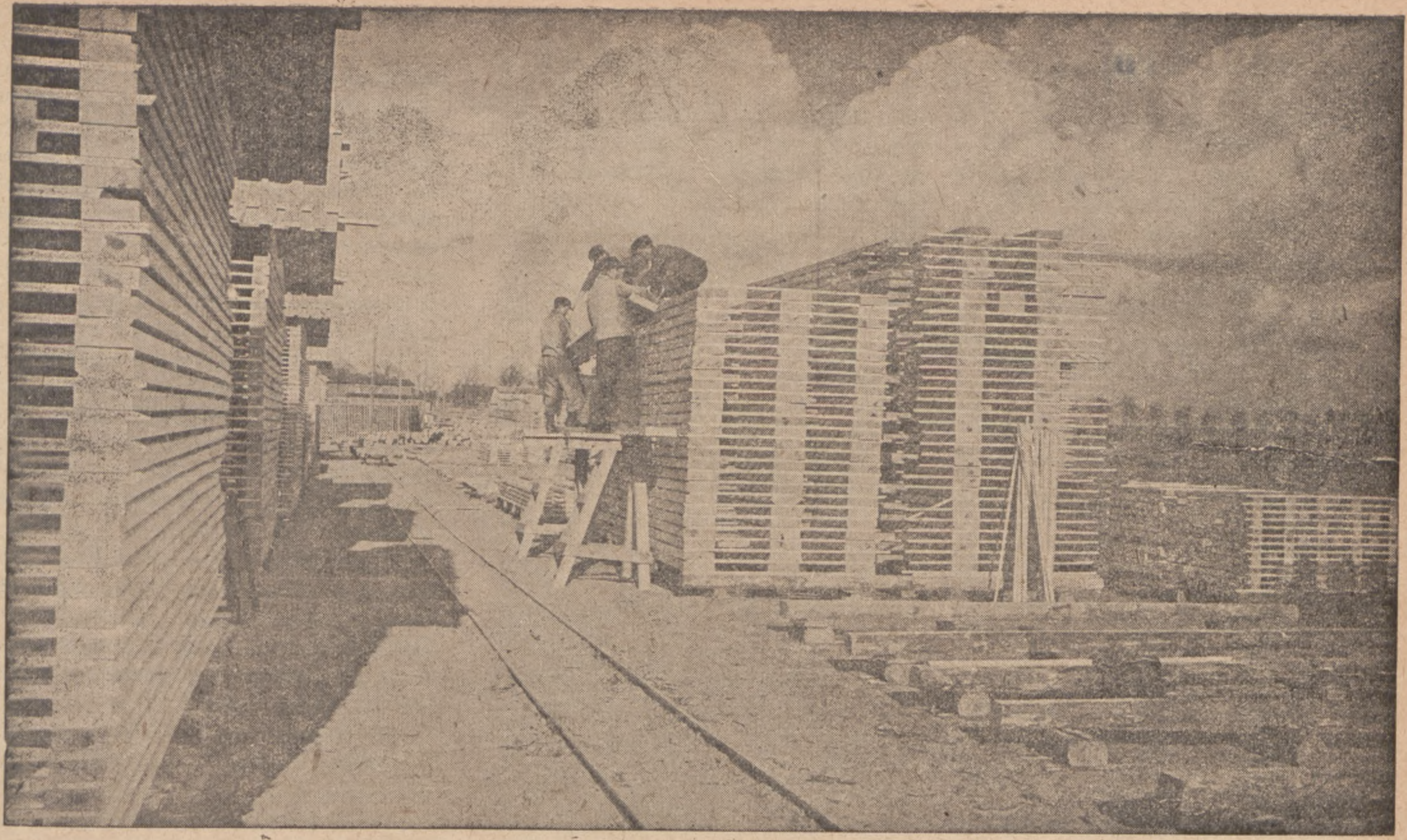
Kierownictwo administracyjne, zaabsorbowane produkcją, tu i ówdzie nie dopatrzyło potrzeby dokonania remontu i uporządkowania osiedla robotniczego.

Nie możemy zapominać, że największym bogactwem jest człowiek pracy, że wszystko to, co naród posiada, wszystko, co wytworzył, zawdzięcza ludziom pracy. Dlatego też człowiek pracy musi być otoczony opieką, musi mieć ludzkie warunki bytu, musi mieć należne mu wygody. Bardzo istotną sprawą jest sprawa dostarczenia pracownikowi odpowiedniego mieszkania. Nie stać nas jeszcze na to, byśmy zapewnili wszystkim pracownikom wygodne, nowoczesne mieszkania. Ale stać nas na to, byśmy dokonali remontów osiedli robotniczych, byśmy zaopatrzyli drzwi i okna, byśmy oczyścili osiedle robotnicze. Stać nas na to, by przy każdym domu była zieleń i kwiaty, by otoczenie domu upiększyć i umilić.

Przedstawiciele Związku winni dokonywać lustracji osiedli robotniczych. Należy zapoznać się z warunkami i życiem robotników. Poznać potrzeby jego i potrzeby jego rodziny. Ustalić braki i znaleźć radę na usunięcie ich. Zbliżyć się do robotnika i stać się jego doradcą i przyjacielem. Zainteresować administrację gospodarczą sprawami osiedla robotniczego, zaprowadzić ją do osiedla i wspólnie omówić zauważone braki, uzgodnić plan działania.

Gdy my w okresie poprzedzającym chłody jesienne dokonamy remontów mieszkań robotniczych, uporządkujemy osiedla, usuniemy wszelkie rupiecie, znajdujące się pod parkanami i budynkami, to napewno wywołamy radosny uśmiech dziatwy robotniczej i ujrzymy pogodne czoło robotnika. Robotnicy będą więcej nas cenili i napewno odwdzięczą się wzmożonym tempem pracy i lepszą jakością produkcji.

Działacze związkowi! Na osiedla robotnicze! Odwiedzajmy coraz częściej robotników z takim skutkiem, abyśmy tam zawsze byli mile widzianymi gośćmi. ***Kaa.***



Sztaple wyprodukowanej tarcicy w tartaku państwowym

Wrzesień — miesiącem odbudowy

Pierwszy Kongres Odbudowy Stolicy, który odbył się 28 lipca rb., powziął rezolucję, której końcowy ustęp brzmi:

„Lud Warszawy, budujący z uporem i niezwykłą ofiarnością swoje ukochane miasto, godzien jest nie tylko uznania, ale i podziwu i jak największej pomocy, będącej obowiązkiem całego kraju. Hasło — cały naród buduje swoją stolicę, — musi stać się własnością całego społeczeństwa polskiego".

Istotnie, wkład, jaki naród nasz ofiarował stolicy, „podziwu jest godzien".

Wysiłek najszerszych mas ludności całego kraju, z klasą pracującą na czele, wzrastał z roku na rok, odzwierciadlając w ten sposób siłę żywotną naszego narodu. Odbudowa Warszawy nie tylko przywraca do życia bezprzykładnie zniszczone miasto, lecz kładzie zręby pod urzeczywistnienie wizji nowej Warszawy, kolebki zrywów wolnościowych i postępowej myśli narodu, która będzie „jeszcze piękniejsza" niż była. To też tegoroczny „Miesiąc Odbudowy Warszawy" ma za zadanie nie tylko spopularyzowanie wspaniałych dotychczasowych osiągnięć odbudowy stolicy, lecz i zmobilizowanie najszerszych warstw do realizacji planu 6-letniego, który ma m. in. przywrócić *życie* stolicy, do czego tęskni każdy Polak.

Dotychczasowe wyniki działalności „Społecznego Funduszu Odbudowy Stolicy", zwanego popularnie SFOS, wskazują w ciągu swej trzyletniej działalności poważne osiągnięcia organizacyjne.

Według stanu z końca lipca rb., sieć terenowa SFOS obejmowała 17.560 Komitetów Odbudowy Warszawy. Również i wkład materialny SFOS wzrastał z roku na rok.

Od początku akcji zbiórkowej, tj. od lipca 1946 roku, ogólna suma w/g stanu z 31 sierpnia rb. wynosiła 4.867.422.011 zł, wykazując stały i szybki wzrost wpływów. Np. w roku 1947, osiągnięto 1.200.334.097 zł, w roku zaś 1948 zebrano 1.955.143.287 zł.

Jeśli chodzi o charakter inwestycji, to największą sumę pochłonęła budowa trasy W-Z, wraz z mostem Śląsko-Dąbrowskim. Poważne wydatki przedstawia poszerzenie i przedłużenie ulicy Marszałkowskiej oraz przebicie ulicy Kruczej.

Na budownictwo społeczne preliminowano kredyty o znaczeniu ogólnokrajowym. A więc: Domu CRZZ, Wojska Polskiego, Rzemiosła, Izby Aptek., Młodzieży, Polskiego Radia, Wyższych Uczelni itd. Odbudowa przemawia coraz większą liczbą nowych domów, coraz większym rozmachem poczynań inwestycyjnych. To też oblicze Warszawy zmienia się z miesiąca na miesiąc, nadając jej wygląd ładnego, nowoczesnego miasta.

Prezydent Bierut, który objął protektorat nad SFOS, w zakończeniu swego przemówienia o Planie 6-letnim Odbudowy Warszawy, wyrzekł te słowa:

„uczyńmy wszystko, aby odbudowa i rozbudowa Warszawy stała się dumą i chlubą każdego Polaka. Uczyńmy wszystko, aby miasto nasze przodowało w wielkim dziele wykonania Planu 6-letniego tak, jak kiedyś przodowało w walce z hitlerowskim najeźdźcą. To będzie wielki wkład naszego pokolenia w dzieło budowy silnej, zamożnej, szczęśliwej, socjalistycznej Polski".

B. Z-ki.

Przed Krajowym Zjazdem Delegatów

Zgodnie z postanowieniem Statutu naszego Związku § 8 pkt. 2 Plenum Zarządu Głównego na konferencji w dniu 21 czerwca 1949 r. uchwaliło zwołanie III-go Zwyczajnego Krajowego Zjazdu Delegatów początkowo w terminie 20 — 23 października 1949 r.

W wyniku uzgodnienia tej sprawy z Działem Organizacyjnym CRZZ, termin III-go Zwyczajnego Krajowego Zjazdu został przesunięty na 27 — 29.X. br., jako obowiązujący i ostateczny.

Plenum Zarządu Głównego na konferencji w dniu 21 czerwca 1949 r. powołało Komitet Organizacyjny III-go Zwyczajnego Krajowego Zjazdu Delegatów w składzie:

Przewodniczący — Tow. Nowaczek Marian, II Sekr. Zarz. Gł., członkowie: Tow. Niewiadomski Erdwin, Przew. Zarz. Okręgu Łódź. Tow. Piwowoz Zelman, Przew. Zarz. Okręgu Wrocław. Tow. Kurowski Stanisław, Kier. Wydz. Ekonomicznego Zarz. Głównego. Tow. Blok Józef, aktywista Związkowy z Okręgu Bydgoszcz.

Plenum Zarządu Głównego oprócz tego powołało również Komisję Wniosków i Komisję Statutowo-Regulaminową.

W dniu 22 czerwba br. Komitet Organizacyjny na pierwszym swym posiedzeniu opracował ramowy plan pracy oraz powołał następujące Komisje przygotowawcze do Zjazdu: 1) sprawozdawczą, 2) propagandowo-prasową, 3) finansowo-budżetową, 4) imprez i wystaw, 5) gospodarczą.

Komitet Organizacyjny odbył oddzielne posiedzenia z poszczególnymi Komisjami, zapoznając je wyczerpująco z ich zadaniami oraz nakreślił plan ich działalności.

Kierując się wskazaniami Prezydium Zarządu Głównego Komitet Organizacyjny omówił i przedyskutował wszelkie zagadnienia związane z III-cim Zwyczajnym Krajowym Zjazdem. Praca została podzielona pomiędzy członków Komitetu i poszczególnych Komisji według indywidualnych kwalifikacji, znajomości pracy i zamiłowań.

Szczególnie dużo miejsca Komitet Organizacyjny poświęcił zagadnieniu sprawozdawczości.

Materiały zebrane przez Komisję Sprawozdawczą będą wydane z okazji Zjazdu jako Centralne Sprawozdanie Zarządu Głównego za okres międzyzjazdowy i rozprowadzone między członków według zapotrzebowań. W celu zorientowania się w wysokości nakładu, została opracowana i wysłana w teren ankieta — zamówienie.

Na konferencjach Okręgowych, które się już odbyły we wszystkich okręgach, dokonano wyboru 343 delegatów. Dla zobrazowania wyniku wyborów podajemy poniżej tabelkę z uwzględnieniem obowiązującej ilości delegatów z Oddziałów, ilości obecnych, oraz wybranych delegatów na Zjazd z rozbiciem na poszczególne Okręgi:

L. p.	Nazwa Okręgu	Ilość deleg. z Oddz.	Ilość deleg. obecn. na konferencji	Ilość wybranych deleg. na Zjazd
1	Białystok	45	42	9
2	Bydgoszcz	123	91	25
3	Gdansk	140	128	31
4	Katowice	130	126	29
5	Kraków	94	85	22
6	Kielce	91	59	15
7	Lublin	51	48	102
8	Łódź	160	120	30
9	Olsztyn	85	67	17
10	Poznań	210	198	41
11	Rzeszów	61	55	13
12	Szczecin	242	179	49
13	Wrocław	175	166	35
14	Warszawa	70	47	17

Wśród wybranych delegatów znajdują się bezpartyjni, kobiety, młodzież i inteligencja fachowa.

W czasie odbywania konferencji Okręgowych zebrani w dyskusjach szeroko omawiali osiągnięcia i bolączki życia związkowego. Wiele miejsca w dyskusjach tych poświęcono również zagadnieniom społeczno-politycznym oraz sytuacji w kraju i zagranicą. Uchwalono szereg rezolucji w sprawach solidarności międzynarodowej, unormowania stosunków między państwem i kościołem, wystąpienia papieża, zagadnień produkcyjnych, wykonania planów i podniesienia stopy życiowej robotników. W szeregu wypadków konferencje zakończono występami zespołów świetlicowych, które obejmowały występy orkiestr, tańce regionalne, śpiewy itp., wykazując wysoki poziom artystyczny.

W celu dokładnego uchwycenia składu personalnego wybranych na Konferencjach Okręgowych Delegatów na Zjazd Zarząd Główny opracował i rozesłał odpowiednie kwestionariusze.

W związku ze Zjazdem w miejscu obrad zostanie zorganizowana wystawa obrazująca nasz dorobek na polu nowatorstwa, racjonalizatorstwa, wynalazczości itd. Dostarczeniem eksponatów zajęły się poszczególne Zarządy Okręgowe. W celu postawienia wystawy na właściwym poziomie pod względem doboru tematyki i wykonania eksponatów, Zarząd Główny ogłosił międzyokręgowe współzawodnictwo na tym polu z tym, że będzie ono jednym z punktów współzawodnictwa kulturalno-oświatowego. Przewidziane jest nagrodzenie przodujących Okręgów.

Maar.

GOETHE

(z powodu 200-lecia urodzin)

28 sierpnia 1749 roku w starym, handlowym mieście niemieckim Frankfurcie n/Menem, urodził się Johann Goethe.

Pisarz i artysta wielkiej miary, uczony i myśliciel, a nade wszystko — genialny poeta. Pozostaje on w obliczu historii, jako pierwszy wielki poeta epoki „burzy i nacisku".

Goethe — autor „Mahometa" i „Prometeusza", „Egmonta" i szczytowego wcielenia swojego ducha i swojego geniuszu poetyckiego — „Fausta". Jest on zarazem przyrodnikiem i materialistą, obcy i wrogi ideologii współczesnych sobie filozofów Kantego i Hegla. Lecz realista - Goethe, nie był realistą - krytykiem i dlatego w jego utworach realizm nie jest konsekwentny.

Pierwszym utworem Goethego, który ukazał się w roku 1773, był dramat historyczny „Gec von Berlichingen", napisany prozą, na wzór kronik szekspirowskich, a który dał początek nowego etapu w rozwoju literatury niemieckiej.

Wspaniałą charakterystykę skompletowanej i pełnej sprzeczności osobowości tego „jednego z największych Niemców" dał Fryderyk Engels.

„Goethe w swoich utworach, ustosunkowuje się podwójnie do

ówczesnego społeczeństwa niemieckiego. Jest on wrogi mu, ono jest mu po prostu wstrętne i pragnie on uciec od niego, jak to widzimy w „Ifigenii" i w ogóle podczas podróży swoich po Italii. Goethe powstaje przeciwko społeczeństwu, jak Gec, Prometeusz i Faust; obrzuca jego gorzkimi drwinami Mefistofelesa. To znów, przeciwnie przyjaźni się z nim, godzi się, jak w większości jego wielu utworów prozą, nawet broni go od naciskającego nań ruchu historycznego, szczególnie, gdzie jest mowa o rewolucji francuskiej. W Goethem stale trwa walka pomiędzy poetą - geniuszem, u którego nicość otoczenia budzi wstręt, a człowiekiem, który widzi się zmuszony zawrzeć ugodę i przyzwyczaić się do niego. Dlatego Goethe przedstawia się nam, to jako kolos, to jako miniatura człowieka. To hardy, wyśmiewający i drwiący ze świata geniusz, to znów — ostrożny i ze wszystkiego zadowolony filister".

Trudno, doprawdy, dać bardziej trafną charakterystykę sprzeczności na drodze życia i twórczości tego wielkiego człowieka, jakim był Goethe. To też cały naród niemiecki, a z nim cały świat intelektury, obchodził uroczyście jubileusz 200-lecia urodzin tego głębokiego ducha ludzkiego.

B. Zarzycki



Goethe w czasie podróży do Italii w latach 1786 — 1788

Jeszcze o sposobie pobierania składek członkowskich

Każda instytucja czy to państwowa, społeczna, czy też prywatna, aby mogła istnieć i rozwijać się, musi posiadać fundusze na potrzeby organizacyjne i konieczne wydatki bieżące.

Związki zawodowe, jako instytucje społeczne, organizujące się na podstawie dobrowolnego zrzeszania się pracowników poszczególnych branż i zawodów, istnienie swe opierają na funduszach, składających się z dobrowolnych składek członkowskich.

W dotychczasowej praktyce dobrowolność płacenia składek członkowskich polega na tym, że potrącano je członkom związkowym przy wypłacie należności za pracę i zakład pracy z kolei składki te przekazywał do oddziału Związku.

System ten stosowany był i tolerowany w początkowej fazie organizacyjnej Związków Zawodowych, kiedy to szerszy ogół świata pracy wyzbywał się ucisku kapitalistycznego, stanął w szeregach budowniczych nowej Polski Ludowej, znoszącej wyzysk człowieka przez człowieka i kiedy wielu jeszcze nie posiadało dostatecznego uświadomienia o znaczeniu zmian, jakie zaszły w nowym ustroju sprawiedliwości społecznej. Niespotykane jednak w dotychczasowej historii osiągnięcia klasy robotniczej, wzbudzające podziw nawet u naszych wrogów, stwierdzają dobitnie, że świat pracy stanął już na wysokości zadania i posiada dostateczne uświadomienie społeczne. To też czerwcowe Plenum KCZZ z roku ubiegłego wydało zarządzenie, aby system administracyjnego sposobu ściągania składek zmienić.

Zarządzenie to, zupełnie słuszne i zgodne z duchem statutu związkowego, stanowiącego o dobrowolnym wpłacaniu i pobieraniu składek członkowskich, miało podwójny cel.

Po pierwsze, aby postanowienia statutu były należycie respektowane, a po drugie, i to najważniejsze, aby za pośrednictwem wybranych spośród siebie mężów zaufania i poborców składek członkowskich, nawiązać łączność i bezpośredni kontakt najniższych ogniw i mas związkowych z ogniwami odgórnymi. Na temat ten wiele się pisało zarówno w prasie związkowej jak i codziennej, wydane było przez Zarząd Główny szereg okólników i pouczeń na licznych odprawach, wyjaśniających cel i korzyści, wypływające z dobrowolnego sposobu pobierania składek członkowskich, dając jednocześnie wskazówki, jak należy do tego zagadnienia podejść.

Zdawałoby się, że grunt jest dostatecznie przygotowany, związkowcy należycie uświadomieni i nic nie stoi na przeszkodzie, aby system dobrowolnego ściągania składek członkowskich wprowadzić w życie.

Istotnie w wielu zakładach pracy system ten został przyjęty i jest stosowany po dziś dzień z korzyścią dla naszych związkowców. Natomiast w innych ogniwach pracy natrafiono na pewne trudności, które hamowały normalny wpływ składek.

W celu uniknięcia możliwego deficytu, Zarząd Główny, w porozumieniu z CRZZ, wydał zarządzenie, aby w tych ośrodkach, gdzie istnieją jeszcze trudności wprowadzenia systemu dobrowolnego wpłacania składek członkowskich, pozostawić na pewien czas dawny system administracyjny potrącania składek przy wypłacie należności za pracę, licząc się z tym, że w międzyczasie aktyw związkowy rozwinie propagandę i uświadomi niewłaściwie ustosunkowujących się do tego zagadnienia swych członków. Okres ten kończy się w miesiącu grudniu roku bieżącego i musi być bardzo intensywnie wyzyskany przez aktyw związkowy, aby przygotować odpowiedni grunt, z początkiem bowiem roku przyszłego, nowy system wpłacania składek należy wprowadzić w życie bezwzględnie we wszystkich naszych ogniwach związkowych, co też akcentuje uchwała CRZZ.

Jeżeli w początkowej fazie mogły zaistnieć pewne trudności, to w okresie przedterminowego wykonania planu 3-letniego, aktywiści, posiadając dostateczny materiał informacyjny, potrafią rozwinąć i poprowadzić akcję propagandową dla osiągnięcia zamierzonego celu. Aktywiści związkowi winni jednocześnie uświadamiać klasę pracowniczą o roli i znaczeniu Związków Zawodowych, które stanowią dziś jeden z najpotężniejszych filarów, na których opiera się Rząd Polski Ludowej. Ogół związkowców niewątpliwie zrozumie, że ich wysiłek posiada ogromne znaczenie w odbudowie kraju. Każda za tym sumiennie wykonywana z ich strony praca będzie należycie oceniona, a legitymacje członkowskie będą uznane jako widomy znak udziału w budownictwie Polski Ludowej. Lecz zarazem legitymacje te są ważne, o ile prawidłowo będą nalepione w nich znaczki, stwierdzające uiszczenie składek członkowskich. Jesteśmy w przeświadczeniu, że nie znajdzie się ani jednego związkowca, który w jaki bądź sposób chciałby się uchylić od tego obowiązku.

Trzeba przyznać, że w akcji wpłacania składek członkowskich jest niekiedy wina i naszych organów kierowniczych w ogniwach związkowych. We wszelkich trudnościach nie idźmy po linii najmniejszego oporu, lecz załatwiajmy sprawę tak, jak to być powinno.

Dotychczasowa praktyka wykazała, że do akcji dobrowolnego wpłacania składek członkowskich przystępowano niekiedy zbyt mechanicznie, nie przemyślawszy przedtem, jakie mogą zajść trudności i w jaki sposób trzeba będzie je zwalczać. Nie omówiono, na przykład, tego zagadnienia uprzednio z załogą, lub nie przeprowadzono wyborów mężów zaufania i poborców składek, a poprostu wyznaczano ich i polecano pełnić te funkcje bez żadnego przygotowania. Bywało więc tak, że poborcy zwracali się do członków o uregulowanie składek w kilka dni po wypłacie, lub czynili to w nieodpowiedniej formie. W tych warunkach, samo przez się rozumie, że akcja musiała zawieść.

Mając na uwadze dotychczasowe błędy, musimy wyciągnąć z nich właściwe wnioski i przystąpić do tej akcji z należytym zrozumieniem tego zagadnienia oraz przygotowaniem się własnym, przez odpowiednią propagandę wśród członków, która jest poważnym czynnikiem powodzenia. Wybory mężów zaufania i poborców składek członkowskich przeprowadzajmy na zebraniach załogi, po uprzednim wyjaśnieniu, że akcja ta ma na celu tylko dobro świata pracy. Że każdy członek, wpłacając składkę poborcy, ma prawo przy tym wyjawić swoje żale, troski i potrzeby, a rzeczą poborcy jest przekazywać je władzom związkowym do rozpatrzenia. Nie wyklucza to, że każdy pracownik może porozumieć się nawet z najwyższymi organami związkowymi, które przecież istnieją, nie tylko jako reprezentacja, lecz zarazem są obrońcami słusznych praw każdego pracownika, należącego do związku. Co się tyczy wykonywania samej akcji, to czyńmy ją w formie najbardziej dogodnej dla samych związkowców. Wybierajmy poborców takich, którzy by mogli być zwalniani na czas pobierania wypłat od swych zajęć codziennych. Mogą oni wtedy pełnić dyżury w pokoju płatnika, inkasując natychmiast po wypłacie składki członkowskie. Taki sposób byłby najwłaściwszy i byłby zarazem dogodny dla członków; niewiele on by się różnił od dotychczasowego mechanicznego sposobu potrącania składek, do którego już się przyzwyczaili nasi związkowcy.

Zwalnianie od zajęć poborców na czas pobierania wpłat nie powinno natrafiać na żadne trudności, gdyż umowa zbiorowa o pracę wyraźnie przewiduje tego rodzaju wypadki. Byłoby dobrze, gdyby zwalnianie uzgadniano uprzednio z dyrekcją zakładu pracy. Byłoby najwłaściwsze. aby każdy członek związku sam bez przypominania zgłosił się do poborcy i składkę należną mu dobrowolnie wpłacił. Taki sposób uiszczania składek byłby prosty i najbardziej racjonalny.

Poza tym zwracamy się z prośbą do tych wszystkich naszych ogniw związkowych, które stosowały dotąd inne, lecz niemniej skuteczne metody pobierania składek członkowskich, aby zechciały przesłać do Zarządu Głównego te wiadomości w celu przekazania tych metod innym, mniej pomysłowym ogniwom.

I. Stodulski

Z notatnika reportera

Samochodem Dyrekcji Lasów Państwowych w Zielonej Górze zdążamy wraz z inspektorem tej Dyrekcji ob. Szokalskim ku grupie nadleśnictw: Lisek, Piękna Wieś i Kleszczowa, położonych przy osi linii kolejowej Zielona Góra — Jelenia Góra.

W drzewostanach tych nadleśnictw szalały szkodniki ze świata owadziego. W wyniku ich inwazji i żeru pozostały dziesiątki tysięcy obumierających drzew, wymagających niezwłocznego usunięcia z lasu.

To też mimo letniej pory trwa tutaj intensywna eksploatacja, która ściągnęła ponad trzy tysiące robotników z różnych okolic kraju. Taka bowiem ilość ludzi może dopiero podołać olbrzymiemu zadaniu wycięcia wielkich ilości uszkodzonych w tych lasach drzew.

Gorzej jest natomiast z transportem. Pobliska linia kolejowa nie byłaby w stanie szybko wywieźć tej olbrzymiej masy drzewa do oddalonych tartaków.

Ale z szosy widzimy właśnie grupki krzątających się robotników i kontury jak gdyby tartaku. Istotnie, jest to tartak, który DLP postanowiła wznieść na gruzach tartaku poniemieckiego w celu przetarcia eksploatowanego w okolicznych lasach użytku na miejscu.

Myśl trafna, ale czy da się ją zrealizować w tak szybkim czasie?

Okazuje się, że przymierze kierownictwa z technikiem i robotnikiem polskim potrafi dokonać cudu. Na początku bowiem maja na placu tartacznym w Przejęsławiu hulał jeszcze wicher, krusząc resztki stojących tu ścian i fundamentów, w lipcu zaś tartak został oddany do użytku.

A nie jest to tartak byle jaki, gdyż ma cztery traki stałe i cztery prowizoryczne (polowe), o dużej zdolności produkcyjnej. Łącznie z równocześnie zbudowanymi tartakami w Lisku i Kątach przeciera on 4.000 metrów sześciennych użytku przy jednej zmianie.

Jest oczywiste, że dowiezienie tu niezbędnych urządzeń tartacznych z innych nieczynnych tartaków oraz zmontowanie całości wymagało olbrzymiego wysiłku. Patrząc na krzątaninę na placu nielicznych robotników budowlanych i monterów, mimo woli powstaje pytanie, które zadajemy przedstawicielowi dyrekcji, kiedy budowa i wszystkie instalacje będą gotowe?

— W osiem tygodni będziemy już tu przecierać drewno—brzmiała przekonywująca odpowiedź.

Fakt, że tartak w Przejęsławiu istotnie został w tym terminie uruchomiony, świadczy nie tylko o wybitnej sprawności Biura Technicznego Ministerstwa Leśnictwa i Dyrekcji Lasów w Zielonej Górze, ale też i dużym poświęceniu ze strony ekipy robotniczej, wśród której szczególnie się wyróżnili: majster Sakowicz, monter Mickiewicz i szofer Dworakowski. Dużą również pomocą w wypełnieniu tego zadania była wydatna współpraca Dyrekcji Lasów Państwowych w Poznaniu i we Wrocławiu.

Tak więc o tartaku w Przejęsławiu możemy powiedzieć, że w pewnej mierze wyprzedził on ideę budowy stołecznych szybkościowców, a ogrom włożonej w tę budowę pracy, począwszy od oczyszczenia terenu z gruzów do wmontowania precyzyjnych regarów, świadczy dobitnie, że mając takie kadry robotnicze, możemy być spokojni o odbudowę zniszczonej Polski. *l.*



Na zdjęciach:
1. *Zarysy powstającego tartaku.*
2. *Grupa montażowa urządzeń technicznych.*
3. *Przedstawiciel Ministerstwa Leśnictwa inż. T. Tomczyk i monter Mickiewicz (na prawo).*





Uchwały Plenum CRZZ

(Dokończenie)

W dalszym ciągu podajemy ostatnią część uchwał powziętych na sierpniowym Plenum CRZZ

W sprawie bieżących prac CRZZ i w sprawie kampanii sprawozdawczej z II Kongresu Zw. Zawod. w Polsce

1. Plenum CRZZ przyjmuje do wiadomości sprawozdanie o pracach prezydium i sekretariatu CRZZ, dokonanych między pierwszym i drugim posiedzeniem plenarnym CRZZ.

W szczególności Plenum przyjmuje z zadowoleniem do wiadomości fakty, że:

a) Sprawa przedłużenia najkrótszych urlopów pracownikom fizycznym weszła w stadium ostatecznego rozstrzygnięcia.

b) Rada Państwa, biorąc pod uwagę postulat II Kongresu Związków Zawodowych w sprawie remontu mieszkań robotniczych, wyasygnowała 2 miliardy zł na remonty mieszkań robotniczych oraz powołała dla tych spraw nadzwyczajną komisję pod przewodnictwem przewodniczącego CRZZ, podporządkowując jednocześnie dyspozycji tej komisji sumy Funduszu Gospodarki Mieszkaniowej i Funduszu Inwestycyjnego Przemysłu na kapitalne remonty mieszkań robotniczych.

c) Zostały zawarte umowy zbiorowe w większości przemysłów prywatnych, co przyniosło poprawę bytu robotników i pracowników w nich zatrudnionych, przy czym w umowach tych przedsiębiorcy zobowiązani zostali do wpłat — przez Ubezpieczalnie Społeczne — do dyspozycji CRZZ 8% funduszu płac na akcję socjalną.

d) Centralna Rada Związków Zawodowych — w porozumieniu z zainteresowanymi resortami — przygotowała projekt ustawy o Społecznej Inspekcji Pracy, która będzie niewątpliwie miała duże znaczenie dla poprawy bezpieczeństwa i higieny pracy.

e) W przygotowaniu jest projekt ustawy, który przyniesie poważne usprawnienia lecznictwa pracowniczego.

f) Zrealizowana została uchwała Kongresu Związków Zawodowych w sprawie ustanowienia najwyższych odznaczeń państwowych za szczególne zasługi w pracy dla Polski Ludowej; orderów budowniczych Polski Ludowej i Sztandaru Pracy.

2. Plenum przyjmuje do wiadomości sprawozdanie z przebiegu i rezultatów kampanii sprawozdawczej z II Kongresu Związków Zawodowych w Polsce i stwierdza, że kampania ta odegrała swą rolę w dalszym usprawnieniu pracy naszych Związków Zawodowych.

Jednocześnie Plenum stwierdza, że w przeprowadzeniu kampanii pokongresowej ujawniły się następujące braki i błędy:

a) Często zbyt ogólnikowy i nie dostosowany do warunków terenowych charakter sprawozdań z Kongresu uchwał i zobowiązań powziętych na zebraniach sprawozdawczych.

b) Zupełne niemal zaniedbanie w kampanii pokongresowej skupisk robotniczych w osiedlach robotniczych, a więc przeniesienia kampanii do środowiska niepracujących żon robotniczych oraz uczącej się młodzieży.

c) Częste niedotrzymywanie terminów zebrań sprawozdawczych i nieprzygotowanie przez ORZZ należytej kontroli nad całością akcji w terenie, a także mało operatywna i niedostateczna sprawozdawczość z kampanii pokongresowej.

3. W chwili obecnej przed związkami zawodowymi stoją następujące zadania organizacyjne:

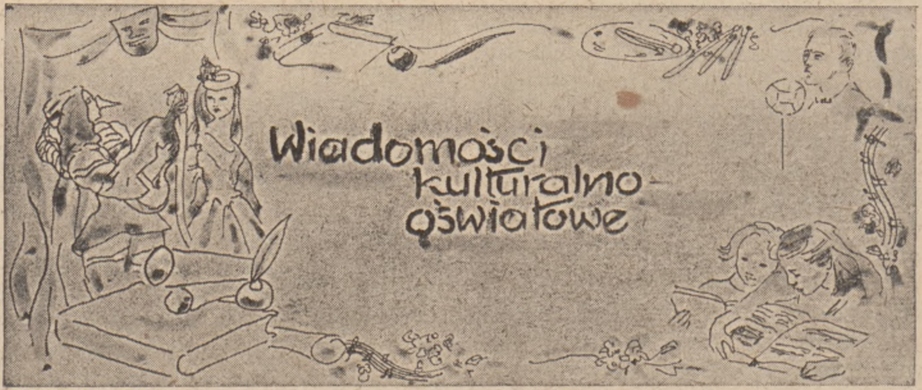
a) Omówić gruntownie wysunięte w toku kampanii przed i pokongresowej oraz ujęte uchwałami Kongresu bolączki i trudności życia robotniczego. Podjąć konkretne kroki dla zaspokojenia wszystkich słusznych postulatów. Informować zainteresowanych robotników o przebiegu tych prac.

b) Wysunąć na odpowiedzialne stanowiska związkowe aktywistów, którzy wyróżnili się w kampanii pokongresowej, a także wyciągnąć organizacyjne konsekwencje w stosunku do tych działaczy, którzy ujawnili jaskrawe błędy i zaniedbania podczas tej akcji. W związku z tym Plenum podkreśla wagę usprawnienia pracy wydziałów i referatów personalnych i zobowiązuje prezydia zarządów głównych i ORZZ do powołania na stanowiska referentów personalnych odpowiedzialnych i doświadczonych towarzyszy związkowych.

c) Celem usprawnienia pracy wszystkich ogniw związków zawodowych oraz samej Centralnej Rady Związków Zawodowych, Plenum podkreśla konieczność ściślejszego powiązania działów i wydziałów CRZZ z odpowiednimi wydziałami i referatami zarządów głównych związków zawodowych i Okręgowych Rad Związków Zawodowych oraz konieczność periodycznych odpraw, narad i seminariów w CRZZ z kierownikami tych ostatnich.

4. Plenum zatwierdza zarządzenie sekretariatu w kierunku usprawnienia systemu przekazywania składek członkowskich i wzywa wszystkie instancje związkowe do wzmożenia aktywności dla usprawnienia poboru składek, dla szybkiego zakończenia procesu przechodzenia na indywidualny system ich poboru oraz dla likwidacji zaległości składkowych.

5. Plenum akceptuje uchwałę sekretariatu w sprawie udziału związków zawodowych w dalszej akcji na rzecz odbudowy Warszawy i wzywa do najczynniejszego udziału w akcji „Miesiąca Odbudowy Warszawy" we wrześniu br., do organizowania w zakładach pracy, urzędach i instytucjach komitetów odbudowy Warszawy, do zaoszczędzania i przekazywania corocznie przez wszystkie związki zawodowe odpowiednich sum na odbudowę Warszawy.



Wstępna praktyka w liceach Ministerstwa Leśnictwa

W związku z wejściem w życie z dn. 1 sierpnia 1949 r. Regulaminu wstępnej praktyki uczniowskiej w Liceach Zawodowych I st., podległych Ministerstwu Leśnictwa, podajemy poniżej treść tego regulaminu, zaznaczając, że wstępna praktyka uczniowska w roku szkolnym 1949/50 rozpocznie się 1 października 1949 roku.

I. Zadania

1. Wstępna praktyka uczniowska ma za zadanie przygotować ucznia-praktykanta do systematycznej nauki zawodu. Jest ona składową częścią kształcenia zawodowego (par. 20 Statutu Szkół Licealnych podległych Ministerstwu Leśnictwa — zarz. z dnia 19.X 1948 Nr II/Szk. 0400/33.

2. Wstępna praktyka uczniowska dzieli się na dwa rodzaje: wstępna praktyka uczniowska leśna i wstępna praktyka uczniowska drzewiarska. Pierwsza obejmuje uczniów liceów leśnych I st., druga — uczniów liceów przemysłu drzewnego I st.

3. Zadaniem wstępnej praktyki uczniowskiej leśnej jest praktyczne poznanie przez ucznia-praktykanta — lasu, jako obiektu gospodarstwa leśnego oraz ważniejszych czynności w zakresie tego gospodarstwa: hodowli, ochrony, użytkowania i urządzenia lasów. W



Tartak Krotoszyn ma patronat nad dziećmi biorącymi udział w występach. Wyżej na prawo chór pracowników tartaku

wyniku praktyki uczeń-praktykant powinien nauczyć się obserwować zjawiska życia lasu, ich wzajemną zależność i wpływ na gospodarczą wartość lasu.

4. Zadaniem wstępnej praktyki drzewiarskiej jest poznanie przez ucznia-praktykanta zakładu przemysłowego, obróbki i przeróbki drewna oraz ważniejszych czynności, jak również organizacji i bezpieczeństwa pracy.

5. Nie mniej ważnym zadaniem obu rodzajów wstępnej praktyki uczniowskiej jest zetknięcie się ucznia-praktykanta z atmosferą pracy leśnej względnie przemysłowej, wytworzenie w nim socjalistycznego stosunku do pracy i do robotnika, jako do bezpośredniego twórcy wartości ekonomicznych i najbliższego w przyszłości współpracownika i zetknięcie się z organizacjami społecznymi na terenie praktyki dla zrozumienia ich roli w gospodarce społecznej.

6. Okres wstępnej praktyki uczniowskiej ma wykazać, czy uczeń-praktykant nadaje się do obranego zawodu.

II. Uczniowie-praktykanci

7. Kandydat, który spełnił wymagania wyżej powołanego Statutu par. 20 p. 1, 2, 4, 5 i Regulaminu Rady Pedagogicznej p. 9 staje się uczniem szkoły, która go przyjęła. Obowiązują go przepisy i przysługują mu prawa odnoszące się do uczniów.

8. Szkoła, która przyjęła ucznia zgodnie z p. 7, skierowuje go na wstępną praktykę uczniowską w charakterze ucznia-praktykanta.

Skierowanie dokonuje się według rozdzielnika ustalonego przez Ministerstwo.

III. Organizacja wstępnej praktyki uczniowskiej

9. Terenem wstępnej praktyki uczniowskiej jest obiekt leśny względnie przemysłowy, mający sprzyjające warunki do spełnienia tego zadania, w szczególności:

a. skupiający takie właściwości przyrodnicze i gospodarcze, które pozwalają na wszechstronne zetknięcie się z zagadnieniami przyszłej pracy;

obiekt leśny powinien być przewidziany programem prac terenowych do urządzeń;

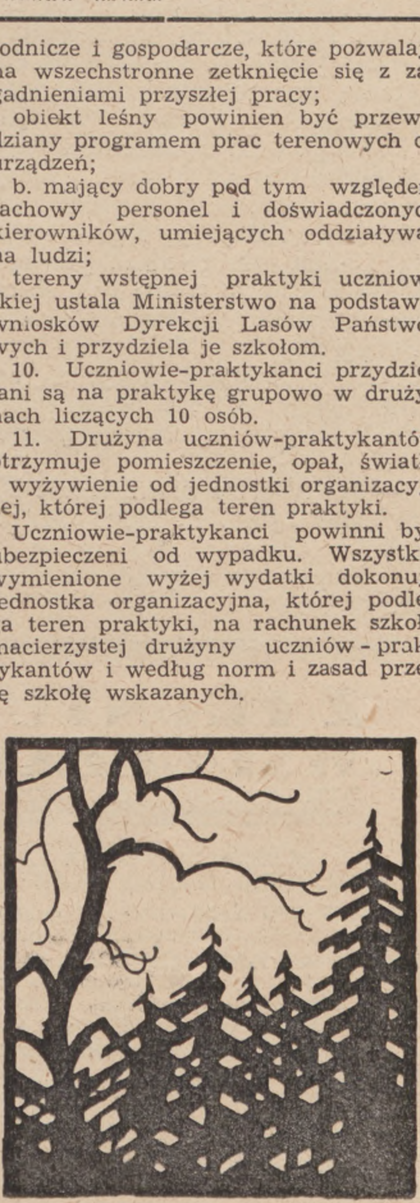
b. mający dobry pod tym względem fachowy personel i doświadczonych kierowników, umiejących oddziaływać na ludzi;

tereny wstępnej praktyki uczniowskiej ustala Ministerstwo na podstawie wniosków Dyrekcji Lasów Państwowych i przydziela je szkołom.

10. Uczniowie-praktykanci przydzielani są na praktykę grupowo w drużynach liczących 10 osób.

11. Drużyna uczniów-praktykantów otrzymuje pomieszczenie, opał, światło i wyżywienie od jednostki organizacyjnej, której podlega teren praktyki.

Uczniowie-praktykanci powinni być ubezpieczeni od wypadku. Wszystkie wymienione wyżej wydatki dokonuje jednostka organizacyjna, której podlega teren praktyki, na rachunek szkoły macierzystej drużyny uczniów-praktykantów i według norm i zasad przez tę szkołę wskazanych.



12. Koszty wyżywienia w wysokości opłat za wyżywienie w internacie szkoły macierzystej pokrywa w zasadzie uczeń-praktyk. Opłaty te wnosi do kasy szkoły macierzystej.

Szkoła macierzysta może mu przyznać ulgi w opłatach analogicznie jak innym uczniom.

13. Pracą drużyny praktykantów kieruje opiekun drużynowy.

Opiekunem drużyny jest pracownik terenu praktyki, któremu Ministerstwo na wniosek właściwej Dyrekcji Lasów Państwowych powierza pełnienie obowiązków opiekuna-wychowawcy drużyny uczniów-praktykantów.

14. Opiekun drużyny jest na czas pełnienia tych obowiązków zwolniony od pełnienia normalnych obowiązków służbowych i jako wychowawca ma prawo do dodatku służbowego na zasadach określonych we właściwych przepisach uposażeniowych, normujących sprawę dodatków służbowych i funkcyjnych.

15. Opiekun drużyny jest bezpośrednim przełożonym drużyny.

16. Do obowiązków opiekuna drużyny należy:

a. wychowanie powierzonych mu uczniów-praktykantów w kierunku fizycznym, moralnym, społeczno-politycznym i zawodowym w porozumieiu z najbliższą placówką Związku Zawodowego Pracowników Leśnych i Przemysłu Drzewnego RP.;

b. opiniowanie postępów ucznia-praktykanta w praktyce i zachowaniu się;

c. stawianie wniosów o usunięcie ucznia-praktykanta z drużyny w razie stwierdzenia, że nie nadaje się on do obranego zawodu;

wnioski te uzgodnione z miejscowym Związkiem Zawodowym i Dyrekcją Lasów Państwowych załatwia Rada Pedagogiczna szkoły macierzystej ucznia praktykanta;

d. załatwianie czynności wynikających z obowiązku opieki nad drużyną;

e. przedstawianie opinii (p. „b") uzgodnionych z miejscowym Związkiem Zawodowym i składanie sprawozdań z przebiegu i wyników praktyki w szkole macierzystej drużyny w terminach przez tę szkołę ustalonych.

Czynności administracyjne wykonuje opiekun przez administrację jednostki organizacyjnej terenu.

17. Bezpośredni nadzór nad pracą drużyny uczniów-praktykantów i jej opiekuna sprawuje kierownik terenu praktyki.

18. Do obowiązków uczniów-praktykantów należy:

a. pilne wykorzystywanie czasu i sposobności do zdobycia wstępnej znajomości zawodu;

b. przestrzeganie przepisów wewnętrznego regulaminu drużyny i stosowanie się do poleceń opiekuna;

c. prowadzenie indywidualnego dziennika prac i spostrzeżeń;

d. utrzymywanie w stanie higienicznym i estetycznym pomieszczenia drużyny.

Prace te wykonuje drużyna zespołowo według wewnętrznego regulaminu.

19. Prace leśne względnie przemysłowe uczniów-praktykantów, wykonywane w zakresie objętym programem praktyki, mają charakter dydaktyczny. O ile jednak prace te są ekonomicznie **produktywne i realizują plan gospodar-**

czy jednostki organizacyjnej, powinny być opłacane według norm dla odpowiedniej grupy pracowników dziennych z kredytów przeznaczonych na wykonanie tych prac.

IV. Czas praktyki

20. Wstępna praktyka uczniowską rozpoczyna się 1 września i trwa do 30 czerwca.

21. Czas obowiązkowej pracy tygodniowej ucznia-praktykanta ustala się na 40 godzin, z których 28 przeznacza się na zajęcia praktyczne leśne, względnie przemysłowe, 12 na zajęcia umysłowe.

V. Program zajęć

22. Zajęcia przeprowadza się na podstawie programu ramowego, który rozwija szczegółowo opiekun drużyny w zależności od właściwości terenu praktyki.

23. Program dzieli się na:
a. program zajęć praktycznych leśnych względnie drzewiarskich;
b. program zajęć umysłowych.
Programy zajęć zostaną ustalone osobnym zarządzeniem.

VI. Zakończenie wstępnej praktyki uczniowskiej

24. Uczeń-praktykant, który ukończył wstępną praktykę uczniowską z opinią dodatnią (16), przechodzi automatycznie do klasy pierwszej liceum leśnego względnie przemysłowego I stopnia.

VII. Postanowienie końcowe

25. Regulamin niniejszy wchodzi w życie z dniem 1 sierpnia 1949 r. Jednocześnie tracą moc wszelkie dotychczasowe zarządzenia, niezgodne z postanowieniami niniejszego regulaminu.

WADIM KOŻEWNIKOW

Na grobli...

W ubiegłym roku kołchoźnicy wykopali staw i wysadzili groblę brzózkami. Za dwa tysiące rubli kupili zarodników i w stawie założyli hodowlę karpi. Daniłę wyznaczono dozorcą stawu. Wyrywał on wodorosty, czyścił koryta lodowatych źródeł, wpadających do stawu i karmił ryby otrębami.

Kołchoz osiągnął 11.000 rubli dochodu ze stawu i Daniła otrzymał patefon, jako premię. Stary stał się ważny i zabronił kobietom płukać w stawie bieliznę. Całymi dniami grzebał się w wodzie, półnagi, oblepiony szlamem i wodorostami. Młodych chłopców, spacerujących z harmonią nad stawem w księżycowe wieczory — odpędzał precz.

— Ryba potrzebuje spokoju — mówił, — karp, jak świnia, również nerwowy.

I oto wszyscy się dowiedzieli pewnego dnia: Niemcy są blisko.

Kołchoźnicy załadowali swój dobytek na furmanki i długie sznury wozów pociągnęły po drogach rozmiękłych od jesiennych słot. Przewodniczący nie mógł namówić Daniły do wyjazdu. Gdy wszyscy odjechali, stary zlazł z pieca, pokuśtykał poprzez opustoszały kołchoz, wszedł na tamę, siadł tam przy krzywej brzozie i długo palił papierosa, patrząc na lśniące odbicie nieba w wodzie.

Oddział Niemców rozkwaterował się w kołchozie. Daniłę przesłuchano i pozostawiono w spokoju. Używano go do posług. Kopał kartofle, znosił słomę do chałup, przygotowywał żołnierzom noclegi. Pobili go tylko dwa razy: jeden raz dlatego, że przed oficerem za późno zdjął czapkę, drugi raz za to, że ubrał się w kożuszek, chociaż poprzedniego dnia na zapytanie, czy posiada jakieś ciepłe ubranie, odpowiedział przecząco.

Pewnego dnia do kołchozu przybył oddział tanków, które umieszczono w wąwozie za stawem i zamaskowano. Z góry, z grobli stawu Daniła obserwował, jak rozstawiano ciężkie maszyny i stara, pomarszczona jego twarz pozostała obojętna.

Wieczorem do chałupy, zajmowanej przez oficera, wszedł Daniła i zdejmując czapkę, powiedział:

— Jeśli Wasza Szlachetność życzy sobie rybki, to mogę dostarczyć.

— Dopsze, — odpowiedział oficer.

Noc była ciemna. Daniła przyszedł na groblę przynosząc narzędzia zawinięte w płótno.

Po krótkim odpoczynku zeszedł na drugą stronę tamy z łopatą w rękach, popluł na dłonie i zaczął podkopywać nasyp.

O świcie usłyszano w wąwozie wystrzały i krzyki niemieckich żołnierzy. I gdy na ratunek zbiegli się ze wszystkich stron wartownicy, wąwóz był pełen ciemnej wody, na powierzchni zaś pływali niemieccy tankiści, głośno wzywając pomocy.

Daniłę znaleziono przy pustym, pozbawionym wody, stawie. Śmiertelnie zmęczony, siedział pod krzywą brzozą, paląc papierosa. Łopata leżała obok.

Oficer kazał go rozstrzelać. Postawiono starego plecami do brzozy. Uważnie patrząc w oczy oficerowi Daniła poważnie zapytał:

— A cóż z rybą, Wasza Szlachetność? Przecież naszykowałem jej dość, jak na pański apetyt, — i skinął głową w kierunku stawu, gdzie w rzadkim mule dygotały, zamierając, ciężkie ryby.

Oficer wystrzelił i spudłował. Daniła otarł o ramię krew z rozciętego kulą policzka i jaśniejąc uśmiechem, poradził:

— Dlaczego tak się śpieszycie? Może lepiejby było mnie powiesić? Jabym cię obowiązkowo powiesił, żebyś nogami ziemię grzebał, żebyś...

Zrzucono go z tamy. Leżał tam w mule twarzą w dół i koło jego szeroko rozrzuconych ramion, jak złote, gładkie sztabki, dygotały zamierając błyszczące karpie.

Spolszczyła
Magdalena Metanomska.

Z FRONTU WSPÓŁZAWODNICTWA PRACY

NADLEŚNICTWO ROPA WYKONAŁO ROCZNY PLAN

Nadleśnictwo Ropa wykonało plan roczny w 100%. Racjonalna manipulacja drewna wydała 92% użytku a 8% opału. Plan wywozu wykonano w 110%. Plan zalesień odnośnie szkółek w 110%, zaś upraw w 195%. Poza tym na poczet r. gosp. 1949/50 zasiano brzozą 450 ha gruntów porolnych. Wyniki te osiągnięto dzięki dobrze zorganizowanemu współzawodnictwu pracy. Wielu z robotników zostało wyróżnionych. Wyróżnieni otrzymali nagrody pieniężne.

WRĘCZENIE NAGRÓD I PREMII PRZODOWNIKOM PRACY W NADLEŚNICTWIE ANDRYCHÓW

W dniu 27.8.49 w świetlicy n-ctwa Andrychów odbyła się uroczystość przeglądu prac w gospodarstwie leśnym za r. 1948/49 i wręczenia nagród przodownikom pracy.

Na terenie n-ctwa istnieje współzawodnictwo międzyzakładowe. Wśród współzawodniczących ze sobą leśnictw na pierwsze miejsce wysuwa się l-two Rzyki, gdzie wyróżniają się Józef Kiszczak, Jan Mikołajko, Władysław Cibor i Jan Kaczmarczyk. Drugie miejsce za-

jęło leśnictwo Targanica, gdzie na wyróżnienie zasługują Jan Wojewodzic, Stanisław Chmura, Jakób Mikołajko i Ludwik Borgosz. Dalsze miejsca zajęły leśnictwa: Sułkowice, Nidek, Stara Wieś, Brzeszcze i Suwałd, gdzie wyróżniają się: Stefan Turek i Jan Pindel. Pozatem w Składzie Drewna w Andrychowie wyróżnili się: Franciszek Witkowski, Franciszek Łysoń, Antoni Króliczek, Jan Bizoń i Kazimierz Peszek.

Nagrody otrzymało 71 robotników na sumę 175.480 zł, zapomogi 45 robotników na sumę 156.680 zł.

PLAN PRODUKCJI ŻYWICY WYKONANY PRZED TERMINEM

W dniu 25 sierpnia 1949 roku wykonany został w 100% tegoroczny plan pozyskania żywicy.

Wykonanie planu na 6 tygodni przed terminem pozwoli nam na uzyskanie do końca sezonu żywicowania, t. zn. do połowy października nadwyżki produkcji w ilości co najmniej 15% ponad plan.

Pomyślne wyniki tegorocznej kampanii żywiczarskiej, pomimo niesprzyjających warunków atmosferycznych, zawdzięczamy masowemu udziałowi żywiczarzy we współzawodnictwie pracy, zarówno jednostkowym, jak i zespołowym oraz usprawnieniu techniki i organizacji prac żywiczarskich.

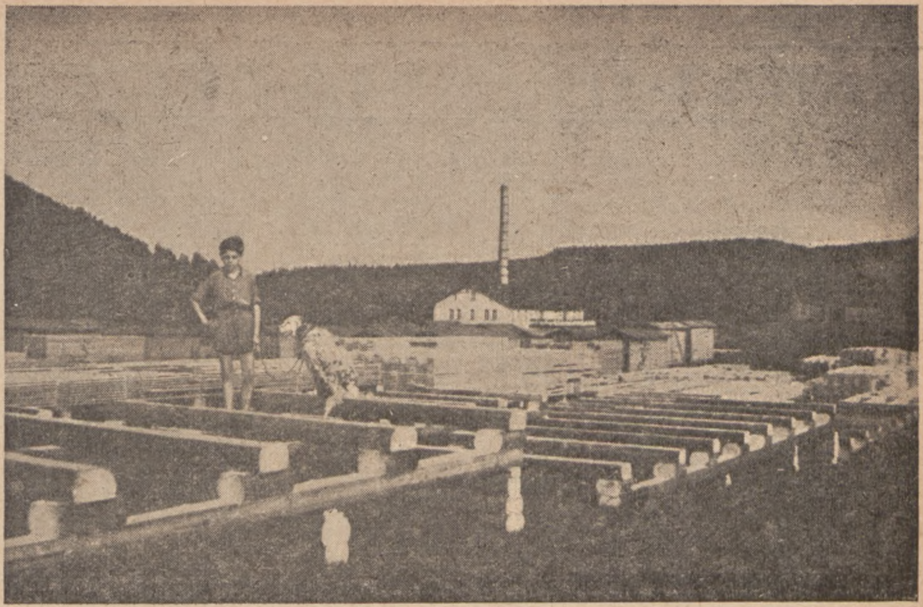
PLAN POZYSKANIA KORY GARBARSKIEJ PRZEKROCZONY

W roku bieżącym rozpoczęte zostało na wielką skalę pozyskiwanie kory garbarskiej — cennego surowca garbnikowego dla przemysłu skórzanego.

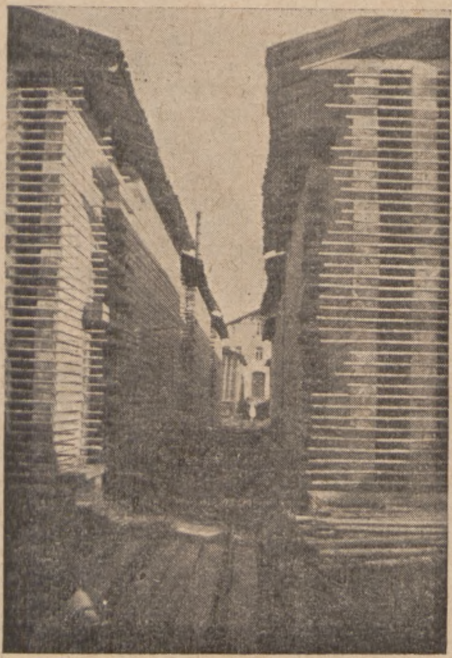
Plan pozyskania kory garbarskiej został już wykonany w 110 procentach. Pierwsze miejsce w tym zakresie zajął Krakowski Okreg LP, który pozyskał 40% ogólnej ilości surowca. Dalsze miejsca zajęły Okręgi: Olsztyński (30%) i Wrocławski (5%).

Zasłużonym nowatorem w tym dziale produkcji jest leśniczy Henryk Smikałła z nadleśnictwa Borek, Okręgu Toruńskiego, który skonstruował specjalne dłuto i łyżkę do pozyskiwania kory garbarskiej. Narzędzia te usprawniają pracę i pozwalają na zwiększenie jakości pozyskiwanej kory.

Za swój wysiłek w dziedzinie nowatorstwa otrzymał ob. Smikałła nagrodę



Widok biura zarządu tartaków Rucewo od strony placów tarcicy



Ulica tartaczna wśród stosów tarcicy. Tartak Rucewo.



Widok trzytrakowego tartaku Szczytna. W dali góra Zamkowa

KU UCZCZENIU 3-GO KRAJOWEGO ZJAZDU NASZEGO ZWIĄZKU

Ku uczczeniu mającego się odbyć 3-go Krajowego Zjazdu Związku Zawodowego Pracowników Leśnych i Przemysłu Drzewnego pracownicy Tartaku LP w Dalekiem, DLP Okr. Warszawskiego, członkowie naszego Związku na naradzie wytwórczej w dniu 9 sierpnia 1949 roku uchwalili:

Dzięki wzmożonej akcji współzawodnictwa pracy zakończyć kampanię przetarcia surowca na 1 tydzień przed terminem, co da w sumie zaoszczędzonych 10.000 rob. godzin, a w efekcie sumę około 300.000 zł.

O TARTAKACH ZIEMI KŁODZKIEJ

Zarząd Tartaków Lasów Państwowych Rucewo znajduje się w malowniczo wśród gór rozciągniętej wsi Szczytna Śląska w powiecie kłodzkim, na Dolnym Śląsku.

Do Zarządu Tartaków Rucewo należą tartaki położone wokół Polanicy Zdroju ,Szczytnej Śląskiej, Dusznik Zdroju, Kudowej Zdr. i inne, znajdujące się nad granicą czeską.

Ogółem Zarząd Tartaków zatrudnia 325 pracowników fizycznych i umysłowych. W dniu 1.VIII wykonano roczny plan przetarcia. Wśród zatrudnionych wyróżnionych zostało 16 robotników, którym Dyrekcja przyznała nagrody pieniężne.

W ramach akcji „O" Zarząd Tartaków zaoszczędził w okresie od 1.X 48 r. do 30.VI 49 r. 15.000.000 zł.

Przy tartakach należących do Zarządu istnieją świetlice i biblioteki zakupione z funduszów uzyskanych z imprez i dotacji DLP.

Przy Zarządzie istnieje związkowy klub sportowy „Sęk" oraz chór męski i mieszany, który po kilkakrotnych wystąpieniach zdobył sobie zasłużone uznanie wśród miejscowej ludności.

W pracach społecznych i kulturalno-oświatowych wyróżnili się: Stanisław Samaryk, Hilary Wachowiak, Adam Lang oraz **Bronisław Jarzyński.**

WŚRÓD KSIĄŻEK

Dr WITOLD KOEHLER: **„Ścieżka wiedzie przez las"**, wydawnictwo Spółdzielni „Las", 1949 r., stron 166, cena 300 zł.

„Pisałem zapewne trochę dlatego, by oderwać się myślą od ponurej rzeczywistości, trochę w nadziei, że po wojnie materiał ten może się przydać dla sprawy popularyzowania wiedzy o lesie..." Tak wedle słów autora powstała ta książka, pięknie napisana i w pięknej szacie wydana, a której treścią jest jakże bogate i złożone życie lasu.

Rozum i fantazja zgodnie widać pomagały w pracy piszącego, bo wszystkie rozdziały książki i te, co mówią nam o narodzinach lasu, o jego wzroście, o jego mieszkańcach i o jego klęskach, i te, które przedstawiają zadziwiające tajemnice leśnego wielobytu, są prawdziwie małymi arcydziełami, składającymi się na całość o dużej wartości i niepospolitym wdzięku. Książkę Koehlera czyta się z przyjemnością i z pożytkiem. Jest warta poparcia i na pewno spotka się z uznaniem.

STANISŁAW SZOBER **„Słownik poprawnej polszczyzny"**, nakładem Wydawnictwa S. Arcta oraz Spółdzielni „Wiedza", 1948 r., stron 662, cena 2.000 zł.

Bardzo często, a tym częściej, im więcej mówimy i piszemy, napotykamy trudności i wątpliwości językowe. Dbałość i staranie o poprawność mowy ojczystej powinna być troską każdego obywatela. Pominąwszy nawet czynniki uczuciowe, pozostanie faktem niezaprzeczalnym, że prawidłowe używanie języka jest niezbędne przy wykonywaniu wielu zawodów, a potrzebne dla wszystkich. Wzrastająca w naszych czasach demokratyzacja życia społecznego, wyrażająca się w czynnym braniu udziału wielkich mas w rządzeniu i w tworzeniu kultury, wymaga również zwrócenia szczególnej uwagi na mowę ojczystą, jako środek porozumiewania się w społeczeństwie, jako skarb kultury narodowej pierwszej wielkości.

„Słownik poprawnej polszczyzny" pozwoli uniknąć wielu błędów językowych, obcych i niepotrzebnych wyrazów. Nie tylko dziennikarz, nauczyciel lub adwokat, ale i każdy działacz społeczny, mówca, wreszcie — uważny czytelnik książek i gazet znajdzie w słowniku dużo dobrych rad i wskazówek.

„Słownik" wydany jest przy współpracy Towarzystwa Naukowego Warszawskiego z zasiłku Prezydium Rady Ministrów.

BETTY MAC DONALD: **„Jajko i ja"**, Warszawa 1949 r. Wydawnictwo E. Kuthana, str. 336, cena 750 zł.

Ta na pozór banalna książka o życiu ludzi zagubionych na zachodnich kresach Stanów Zjednoczonych, wśród lasów u podnóża Gór Skalistych, drobnych farmerów, rybaków, hodowców drobiu — jest jednak dziełem w swoim stylu i to dziełem zupełnie udanym. Co decyduje zasadniczo o wartości tej książki, to bezsprzecznie niefrasobliwy, lekki styl, dowcip i humor jej autorki. Życie na „kurzej farmie" nie przesłania Betty widoku na otoczenie, nie przeszkadza jej w cięty i nieco po kobiecemu złośliwy sposób obgadać sąsiadów i dać nam przez to poznać zwykłego, szarego i małego obywatela wielkich Stanów.

Oryginalność ujęcia tematu sprawiła, że książka ta, która doczekała się już trzydziestu wydań od roku 1945 (!), została sfilmowana i cieszy się nadal dużym powodzeniem. Talent autorki przejawił się tutaj w mistrzowskim przedstawianiu drobnych szczegółów podpatrzonych w codziennym, zwykłym, nie w żadnym historycznym i heroicznym życiu i to właśnie trafne, wierne i ostre spojrzenie na rzeczy i sprawy plus rzadka umiejętność odbicia rzeczywistości w błyskotliwym zwierciadle humoru sprawiają, że przeczytamy tę książkę z przyjemnością i z prawdziwym zadowoleniem.

Marian Ludziński

Pomiar tarcicy obrzynanej

W związku z art. inż. M. Kałuży „Obliczanie miąższości tarcicy", w Nr 10/38 r. b. naszego pisma zabieram głos, bowiem wywody autora wydają mi się nie zupełnie słuszne.

Autor twierdzi, że:

„Deski tej samej jakości oraz grubości, a różnej szerokości i długości układa się pionowo, jedną na drugiej przez co powstaje t. zw. stopka. Przeważnie, jako wspólną długość przyjmuje się ich długość przeciętną (w rzeczywistości część desek jest krótsza, a część dłuższa od długości przeciętnej)".

I tutaj tkwi zasadniczy błąd, gdyż moim zdaniem, długością przeciętną możemy operować tylko przy prowizorycznym obliczeniu masy tarcicy w stanlach.

Przy pomiarze tarcicy na sortowni, po wyjściu z hali traków, przy drobnej sprzedaży, czy też większej ekspedycji materiałów, obowiązuje pomiar indywidualny każdej sztuki, nie tylko szerokość tarcicy, ale i długość, w przeciwnym razie pomiar nie będzie dokładny, a stąd niedokładność w księdze materiałowej, oraz niemożność sprawdzenia specyfikacji przez odbiorcę.

Przy pomiarze tarcicy obrzynanej pomiar wykonuje się w ten sposób: deski tej samej klasy jakości, a różnej szerokości i długości, układamy w stopki tak, żeby do czoła pomiaru wybierać deski o końcach nieoflisiastych i równolegle obrzynanych okapowanych) do płaszczyzny szerokości deski. Pomiaru dokonuje 3 ludzi.



Jeden mierzy szerokość, uwzględniając przy tym „polskie normy", że części mniejszych od centymetra nie należy brać pod uwagę, chyba że wymiary dokonywane są na zamówienie, drugi — mierzy długość, mając na uwadze zasady pomiaru tarcicy obrzynanej krótkiej i długiej łącznie z tolerancją nadmiarów i niedomiarów na długości.

Trzeci notuje podane wyniki pomiaru.

Na przykładzie pomiaru tarcicy sposobem włoskim, autor odbiega od przyjętych norm i zwyczajów. Moim zdaniem nie należy zmieniać układu raptularza w rubryce „szerokość cm", szerokości podaży pisać, jak w sposobie zwykłym, tj. od najmniejszej do największej. Przy tym zmieni się nieco sposób obliczenia łącznej szerokości.

Przykład: Deski długości 5 m, grubości 19 mm. (Sposób włoski stosuje się tylko przy tarcicy jednakowej długości i przy tym pomiarze jest zatrudnionych tylko 2 ludzi).

Rubryka 1 Szerokość cm	Rubryka 2 Sztuk	Rubryka 3 Szerokość obliczona sposobem włoskim (10 − 1) 39 = = 351	Rubryka 4 Szerokość obliczona sposobem zwykłym
10	6	39	69
11	0	33	0
12	8	33	96
13	7	25	91
14	6	18	84
15	5	12	75
16	4	7	64
17	3	3	51
Razem	39	521	521

$5 \times 0{,}019 \times 5{,}21 = 0{,}49495 = 0{,}495\ m^3$.

Rubryka 1. Wpisujemy szerokość desek od najmniejszej do największej kolejno co 1 cm nawet wtedy gdyby nie było pewnej szerokości (11).

Rubryka 2. Wpisujemy ilość sztuk. Z chwilą braku pewnej szerokości wpisujemy 0. Sztuki dodajemy (39).

Rubryka 3. Ilość sztuk desek najszerszych wpisujemy bez zmiany (3). Do tej ilości dodajemy następną z kolei ilość sztuk desek węższych o 1 cm (3 + 4) = 7 i wpisujemy tą sumę nad ilością sztuk desek najszerszych.

W dalszym ciągu do otrzymanej sumy (7) dodajemy następną ilość sztuk (7 + 5) = 12. Postępując w ten sposób, winniśmy otrzymać w końcowym wyniku sumę zgodną z ilością sztuk w rubryce 2 (39).

Do tej sumy należy dodać iloczyn, który otrzymujemy z najwęższej deski — 1, pomnożony przez ilość sztuk desek (10 — 1) × 39 = 351.

Mając ogólną szerokość desek (521 cm), długość i grubość, masę obliczamy już normalnie, jak w sposobie zwykłym.

Nadmieniam, że rubryka 4 w załączonym przykładzie nie jest potrzebna przy obliczeniu sposobem włoskim.

Wacław Skrzypczyk
Technik Przemysłu Leśnego

Ze starych fraszek

STANISŁAW NIEWIESKI (wiek XVII)

Na jeżdżących do cudzych krajów

Nie jeden cudze co przejeżdżał kraje,
Miasto nabycia stracił obyczaje,
Trzpiot z niego, plecie nie do rzeczy wiele,
Powrócił wołem, bo wyjechał cielę.

WESPAZJAN KOCHANOWSKI (1633 — 1700)

Pan Górka

Kiedy z jednym przy stole żółtobrzuchem siedzę,
Pada, że bez ogórka nic nie weźmie w gębę.
Wtem ktoś z pijanych rzecze: Nie pleć, panie Górka!
Chlust go w pysk. A toż musisz wziąć i bez ogórka.

JAN BORKOWSKI (wiek VII)

Papier

Drogi papier w papierni, droższy na straganie,
Droższy w małych kramikach przy ratuszowej bramie,
Droższy jeszcze w księgarniach i typografii,
Kędyż przecież najdroższy jest? — W kancelarii.

FELIETON MYŚLIWSKI

Strzał o świcie

Hilary siedzi przy kominie, w blasku trzaskających polan sosnowych. Suchą, kościstą twarz starego zaledwie widać. Pochylony nad przemoczonym zamkiem strzelby, mruczy do siebie niedosłyszalne wyrazy. Jeszcze w uszach rozbrzmiewa mu podniesiony głos nadleśniczego.

A było to tak. Stało paru leśniczych i kilku gajowych. Ściany gabinetu były upiększone porożami kozłów i rogami jeleni, a olbrzymi orzeł, rozpięty nad wejściem oraz dwa łby dzicze, dopełniały ozdoby całości pokoju.

— Nareszcie zamknęliśmy sieć i teraz nam nie ujdzie — mówił głosem podnieconym nadleśniczy. — Jutro koniec tej szarpaniny. Słuchajcie, Hilary, weksel wiadomy, koło starego buka na Maliniaku. Obsadzę tam najlepszą strzelbą. Nie pokpijcie tylko z naganką!

— Tak jest, panie nadleśniczy— odezwał się służbiście Hilary. — Ale ten dzik, to wcielony diabeł. Ludzie boją się, nie chcą iść. Pamiętają przecie Franka z Gorzkowa, który padł na Cisowym uroczysku, rozdarty, jak szczapa toporem.

Nadleśniczy rękoma tylko zamachał. — Głupstwa gadacie, Hilary. Wtedy były psy; zresztą to dawne czasy. No, chłopcy, uszy do góry. Ósma rano, pod Maliniakiem!

Wszyscy rozeszli się. Hilary, pochylony nad strzelbą, zamyślił się głęboko. Dopiero, kiedy w nozdrza uderzył mu zapach grochówki, poczuł głód i siadł do wieczerzy. Maciek i Stach zasypali go zaraz pytaniami: czy będzie polowanie, a kto przyjedzie?... Rozpogodził się stary i chętnie odpowiadał; a po wieczerzy skręcił papierosa i paląc, myślał o jutrzejszym polowaniu, aż poczuł senność i po chwili zasnął jak kamień.

* * *

Zaczęło świtać. Góry tonęły w srebrzystych mgłach, które opadały powoli w doliny, jak zasłona, zdejmowana niewidzialną ręką. Wkrótce zza gór wytoczyło się senne, różowe słońce. Jodły, posępne, szare buki, okrywał gruby płaszcz śniegu, na którym słały się cienie drzew. Cisza panowała dokoła.

* * *

Odyniec spał twardo. Śniły mu się wielkie zielone dęby, z których spadały tłuste, dojrzałe żołędzie. Rozkosz rozgryzania ulubionego przysmaku była tak wielka, że szmery, które dochodziły zdala, uszły jego uwagi. Otworzył jedno oko i leniwie podniósł łeb wtedy dopiero, kiedy w pobliżu przemknęła sarna, a potrącony przez nią świerk, sypnął kurzawą śniegu. Wciągnął powietrze w nozdrza i począł nasłuchiwać.

Z dolin, od pól, nadpływał daleki pogwar. To szła naganka. Ludzie, z kijami w dłoniach, posuwali się powoli. Tu i ówdzie trzasnęła gałązka, tu i tam ozwał się przytłumiony kaszel. Krok za krokiem, lawa ludzka wdzierała się w gąszcz lasu.

Linię oddziałową i skrzydła, zamykali myśliwi. Było ich kilkunastu. Hilary rozstawiał myśliwych, szepcząc na odchodnym jeszcze kilka słów, aż wreszcie pośpieszył ku lewemu skrzydłu, na swe stanowisko. Było tutaj zacisznie. Przed nim, na zboczu, oślepiająca biel odbijała się ostro od posępnej czerni jodeł i srebrzystej szarości buków.

W krzakach jałowca przesunął się cień lisa i zniknął. Po chwili się ukazał i przyczaił, lecz fortel jego tym razem był niepotrzebny, polowano dzisiaj tylko na dziki. Za chwilę dwie sarny przemknęły jak dwie zjawy, zupełnie bez szmeru. I znów była głęboka cisza.

* * *

Odyniec dźwignął się ociężale na przednie łapy. Instynkt samozachowawczy ostrzegał i doradzał mu, aby nie iść dzisiaj starym, utartym szlakiem. Strząsnął z siebie resztki śniegu i przygotował się do skoku. Hałas, który się rozlegał, zaniepokoił go. Naganka dojrzała dzika i zatrzymała się. Kije poczęły stukot po drzewach. Dzik obracał łbem i chwytał wiatr. Wreszcie zdecydował się ruszyć wzdłuż naganki. Wyprysnął więc spod wykrotu i w gwałtownych susach skierował się w dół, po zboczu. Natrafił na kępę podszytu świerkowego i tutaj na moment się zatrzymał. Niedaleko przed nim, wiedział o tym dobrze, przebiegał biały gościniec. Za goście-

cem — góry, pokryte gęstą świerczyną, gdzie czeka go bezpieczny spokój. Sprężył więc mięśnie i w skokach zdecydowanych, ruszył naprzód, jak burza.

* * *

Hilary dziwił się, że dotąd nie padł strzał. Znał przecież odyńca od wielu lat i wiedział, że ten powinien był wyjść na linię. „Nadzwyczajna siła drzemie w tym dziku,, jakaś niespożyta moc", mruczał stary. Ocknął się nagle, bo hałas wzmógł się teraz. „Ruszyli go", pomyślał i czekał, kiedy padnie strzał na linii. Wtem drgnął. Słyszy wyraźnie pęd czegoś, co płynie wprost ku niemu z nieprzeniknionych gąszczy. Zwilgotniałe oczy Hilarego ślizgają się po wijącej się ścieżynie. Aż oto, coś zamajaczyło z lewej strony. Wychyliło się zza krzaku jałowca i mknęło o kilkadziesiąt kroków od niego. Złożył się do strzału, wciągnął w siebie powietrze i wycelował na komorę. Strzał był celny. Kula przeszyła splot arterii serca, lecz nie powaliła go. Odyniec zakreślił łuk i pomknął dalej. Oczy zachodzą krwawą mgłą, ból odbiera świadomość, resztkami sił dopada pobliskich zarośli, i osuwa się przy pniu drzewa, aby więcej już nie powstać.

Hilary przeciera oczy. Po chwili radości, żal mu ściska serce. Jak mocarz trwał, władał, buszował i rządził puszczą, a teraz leży, jak dąb, powalony przez burzę.

T. Trzebski

KRONIKA ZWIĄZKOWA

DRZEWIARZE — WSI

W ramach akcji wymiany kulturalno-oświatowej między miastem a wsią, oraz w ramach współzawodnictwa kulturalno-oświatowego, świetlic związkowych, zespoły Zakładów Drzewnych DLP „Rudy" i „Mieszczanka" w Tarnowie, urządziły bezpłatne występy artystyczne dla ludności gromad wiejskich.

Zespół świetlicowy ZD „Rudy" w gromadach Jodłówka-Tuchowska i Zalasowa wystąpił z programem rewiowym, na który złożyły się: występy orkiestry świetlicowej, występy chóru, który odśpiewał pieśni polskie i radzieckie, skecze, występy zespołu tanecznego, monologi satyryczne i inscenizacja wiersza „Budujemy Biały Dom". Na zakończenie odbyły się zabawy ludowe, w czasie których przygrywała orkiestra zespołu świetlicowego ZD „Rudy".

Poza tym zespół świetlicowy ZD „Mieszczanka" wystawił w gromadzie Janowice sztukę sceniczną oraz wystąpił ze skeczami i monologami humorystycznymi.

Zespoły spotykały się z nadzwyczaj serdecznym przyjęciem ze strony ludności wiejskiej.

ECHA ŚWIĘTA ODRODZENIA W LEŚNYCH DOMACH TURNUSOWYCH

Święto Odrodzenia obchodzono w leśnych domach turnusowych w sposób nader uroczysty.

W prewentorium „Leśny Ludek" w Rabce, zorganizowano dla dzieci akademię, w której wzięli udział obok kierownictwa zakładu przedstawiciele miejscowego społeczeństwa. Po referacie ob. Trubasa nastąpiła część artystyczna, na którą złożyły się: deklamacje, śpiew, taniec dzieci oraz obrazki sceniczne.

W Ośrodku Młodzieżowym Leśników w Zakopanem, w pięknie udekorowanej sali jadalnej, zebrali się wszyscy przebywający na turnusie chłopcy, wraz z personelem Ośrodka. Zebrani w ilości 70 osób, wysłuchali interesującej prelekcji prof. Maciaszka pt. „Rocznica Manifestu Lipcowego". Część artystyczną wypełniły deklamacje i śpiewy chóralne.



Drugi turnus kursów przeszkoleniowych dla leśniczych w Białobrzegach — Suchej

WRĘCZENIE DYPLOMÓW ROBOTNIKOM I PRZODOWNIKOM PRACY

W dniu 15 lipca 1949 r. odbyła się w Zakładach Drzewnych PZPD Nr 4 w Gościcinie uroczystość wręczenia dyplomów robotnikom za długoletnią pracę oraz przodownikom pracy.

Uroczystość była połączona z transmisją radiową. W oficjalnej części uroczystości wygłosił referat tow. Bigos — sekretarz PK PZPR w Wejherowie i poseł na Sejm, następnie przemawiali do zebranych robotników: Generalny Sekretarz Zarządu Głównego Zw. Zaw. PL i PD — tow. Kuczyński, Przewodniczący Okręgu Zw. Zaw. — tow. Celle, przedstawiciel WK PZPR — tow. Dobrzyński.

Tow. Bigos wręczył odznaczenia przodownikom pracy: tow. Millerowi — srebrny krzyż zasługi; tow. Trederowi — brązowy krzyż zasługi. Za długoletnią pracę otrzymało dyplomy i premie 10 robotników: Rozenkranc Jan, Hebel Augustyn, Białas Jan, Kowalski Franciszek, Młotek Jan, Bargański Augustyn, Dąbrowski Leon, Pionka Józef, Kult Leon, Wilkowski Leon oraz dyplomy, premie pieniężne otrzymali następujący przodownicy pracy: Górecki Jan, Koss Jadwiga, Wasilka Józef, Argel Maria, Klurer Alfred, Albecki Grzegorz, Bunk Klemens, Perszon Agnieszka, Janusz Jan i Kunkowska Gertruda. Robotnikowi Janowi Rozenkrancowi, który przepracował w zakładach w Gościcinie 50 lat, załoga ofiarowała piękny fotel.

Po zakończeniu części oficjalnej nastąpiła część artystyczna, w wykonaniu chóru Koła Zw. Zaw. przy Dyrekcji Lasów Państwowych Okręgu Gdańskiego pod bat. ob. Jedlińskiego. Chór odśpiewał szereg pieśni, zespół zaś artystyczny Zakładu Nr 4 w Gościcinie, wykonał szereg utworów regionalnych kaszubskich.

Następnie odbył się koncert transmitowany przoz Polskie Radio.

CZYN GODNY NAŚLADOWNICTWA.

Nadleśnictwo Państwowe Mochy DLP Poznań, przekazało pod adresem redakcji kwotę 1.100 złotych, zebraną przez personel nadleśnictwa na sesji miesięcznej na rzecz odbudowy Zamku Królewskiego w Warszawie. Jednocześnie nadleśnictwo Mochy wzywa nadleśnictwa: Wolsztyn, Świętno i Włoszakowice tejże DLP do złożenia podobnych składek, proponując łańcuszek dalszych ofiar dobrowolnych na ten cel. Redakcja nie wątpi, że nie zbraknie naśladowców w akcji tego pięknego czynu.



Nowowybrany zarząd Oddziału w Nowym Sączu z przewodn. ob. Ptakiem na czele

PORADY PRAWNE

„Stary leśniczy“: Jeżeli pełniliście służbę, obok swojego, również i w sąsiednim leśnictwie, powinien leśniczy zastępowany dawać Wam do przejazdów swojego konia, odbieranie mu bowiem na okres jego czasowej niezdolności do pełnienia służby ryczałtu na utrzymanie konia nie miałoby racji.

Eugeniusz Drabin, Grudziądz: Związek zawodowy może wysłać do sądu pracy lub do sądu ubezpieczeń społecznych swojego przedstawiciela jako pełnomocnika, jeżeli zwrócicie się do Zarządu Głównego drogą organizacyjną o udzielenie Wam pomocy w tej formie.

Stanisław Kowaliński, Warszawa: Wobec tego, że macie świadków, którzy widzieli, jak żona Wasza zmarła w czasie jednego z apeli w obozie koncentracyjnym w Ravensbrueck, możecie wystąpić do Sądu Grodzkiego z wnioskiem o stwierdzenie zgonu. Postępowanie o stwierdzenie zgonu jest łatwiejsze, niż postępowanie o uznanie osoby za zmarłą, gdyż nie potrzeba tutaj zamieszczania przez Sąd ogłoszeń w Monitorze Polskim o wszczęciu postępowania, a zatem sprawa idzie szybciej i koszty są mniejsze.

A. B., Kolonia Biskupia: Prawo nie przewiduje w sposób wyraźnie określony wysokości alimentów. Dostarczane one powinny być w zależności od potrzeb tego, kto ich żąda i w miarę możności tego, kto do ich dawania jest zobowiązany. Zmiany w położeniu materialnym tych osób mogą wpływać i na wprowadzenie przez sąd zmian w wysokości płaconych i otrzymywanych alimentów. Sąd może również orzec, że zamiast pewnej kwoty pieniężnej zobowiązany dostarczy uprawnionemu środków utrzymania lub mieszkania w naturze.

„W tarapatach“: Nie jest konieczne, aby maszyna była zmontowana i umocowana w fabryce na trwałych fundamentach. O tym, czy stanowi ona integralną część fabryki i w związku z tym, czy dzielić powinna los całej nieruchomości fabrycznej, rozstrzyga to, czy brała ona faktycznie udział w produkcji przedsiębiorstwa, a jej wyjęcie z zakładu oznaczałoby przerwę w pracy przedsiębiorstwa.

K. Z-wicz, Kraków: Rzeczą bez znaczenia jest, czy w momencie wypowiedzenia pracy (24 stycznnia) ciąża już istniała, jeżeli później, już w okresie wypowiedzenia (świadectwo lekarskie z 15 marca) stwierdzono stan ciąży; artykuł 16, ust. 3 ustawy o pracy młodocianych i kobiet zakazuje nie tylko wypowiadania, ale i rozwiązania umowy o pracę w całym okresie ciąży. W przypadku, o którym piszecie, rzeczą niewątpliwą było, że ciąża istniała, zatem z końcem kwienia (koniec trzymiesięcznego wypowiedzenia) umowa nie mogła być rozwiązana.

Aby nie dopuścić do możliwego nieporozumienia, należy podkreślić, że zakaz rozwiązywania umowy o pracę lub jej wypowiadanie dotyczy tylko kobiet, które pracują w danym zakładzie pracy przynajmniej od trzech miesięcy.



Jeżeli rozwiązywanie umowy o pracę następuje z ważnej przyczyny lub z winy pracownicy, zakaz omówiony nie obowiązuje, jednak rozwiązanie takie wymaga dla swej ważności zgody rady zakładowej lub delegata.

Zofia Lewandowska, Sierpc, ul. 22 lipca: Renty wdowie z ubezpieczeń emerytalnych przysługują, jeżeli wdowa jest trwale niezdolna do zarobkowania, albo ukończyła 55 rok życia, albo jeżeli wychowuje dzieci, uprawnione do rent sierocych, a mianowicie: gdy wychowuje jedno dziecko — do czasu ukończenia przez nie siódmego roku życia, dwoje — przez czas posiadania przez nie uprawnień do rent sierocych, troje lub więcej dzieci — bez ograniczennia w czasie.

Wypłacanie rent wdowich osobom które nie odpowiadały powyższym warunkom, wstrzymano z dniem 30 czerwca 1949 roku.

W razie zawarcia powtórnego związku małżeńskiego wdowie nie przysługuje prawo do jednorazowej odprawy; wypłatę renty wdowiej zawiesza się na czas trwania małżeństwa.

Deptuła Wacław, leśnictwo Michałowo (p-ta i pow. Susz): Układ zbiorowy dla pracowników leśnych oraz list w sprawie warunków pracy przy żywicowaniu otrzymujecie osobną pocztą. Dziękujemy za miłe pozdrowienia.

„Pracownik sezonowy“: Sezonowi płacą podatek od wynagrodzeń zmniejszony o jedną trzecia część, znaczy to, że znalezioną w tablicy podatkowej podatku należy podzielić przez 3, a otrzymany wynik pomnożyć przez 2, zaokrąglając otrzymaną liczbę do pełnego złotego w dół.

Przykład: zarobiliście przy okresie wypłaty dwutygodniowym 6 270 złotych. Stopa procentowa podatku wynosi tutaj 1%, to znaczy, że normalnie podatek wyniósłby 62 złote, natomiast dla Was, jako sezonowca, wyniesie 41 złoty.

Warunkiem zastosowania tej zniżki jest, aby umowa o pracę wyraźnie określała sezonowy charakter zatrudnienia.

W. L. w Częstochowie: Jeżeli żona Wasza kształci się w szkole (prywatne pobieranie nauki nie wystarcza), przysługuje wam zasiłek rodzinny w kwocie zł 1 000 miesiecznie, mimo, że nie macie zasiłku na dzieci.

Jan Bartnik w Gliwicach: Nie ma wpływu na prawo do urlopu to, że pracownik był zatrudniony u jednego pracodawcy dwa dni, u drugiego trzy dni, a u trzeciego jeden dzień w tygodniu. Każdy z tych pracodawców, zwalniając pracownika od zajęć na czas urlopu, wypłaca wynagrodzenie, jakie otrzymałby pracownik, gdyby w czasie tym normalnie, to znaczy według umowy pracował (§ 14 rozporządzenia ministra Pracy i Opieki Społecznej z dnia 11 czerwca 1923 r.; Dz. U. R. P. Nr 62/23).

Stanisław Krukowski w Koluszkach: Pracodawcy nie wolno w żadnym przypadku pobierać procentów od pożyczek udzielanych robotnikowi.

„Antoni“: Musicie porozumieć się w tej sprawie z Radą Zakładową, a dopiero, kiedy jej interwencja przy możliwym tutaj poparciu przez inspektora pracy nie da wyniku, napiszecie do Zarządu Głównego. **Marian Ludziński.**

ROZRYWKI UMYSŁOWE

POD REDAKCJĄ
EDMUNDA KARLICKIEGO

KONIKÓWKA

Ti	nM	ćh	Cc	Eh	oZ	ei	Et
aS	EZ	sC	ne	żC	ze	jD	Ss
iu	Wk	Fu	Nw	rn	Kl	ńo	Lo
Łn	Tz	lW	ąa	Em	zs	Tż	lo
yT	wd	iĄ	as	Ye	da	Aw	SP
Ęu	OE	rŻ	or	cz	Ej	iB	Ay
oO	ts	**SU**	my	Be	ss	Ts	ra
PM	Jż	Pb	ĄY	Wu	aN	Lw	NR

Rozpoczynając od kratki oznaczonej przejść ruchem konia szachowego przez wszystkie pola kwadratu i wrócić z powrotem tą samą drogą do punktu początkowego.

W drodze pierwotnej ruchu konia szachowego należy czytać litery lewostronne, a w drodze powrotnej — prawostronne.

W ten sposób powstanie tekst, który jest rozwiązaniem konikówki.

ZAGADKA

O pięknym futrze zwierzę,
Gdy roślina przy literze.

SZARADA

Nie ma **„wtór-trzeciego"**,
Żubrów ilość mała,
Przetrzebiony niedźwiedź,
Ubożeje **„cała"**.

Boli, jak **„trój-pierwsza"**
Apatia wśród ludzi.
Do **„całej"** szacunek
Należy obudzić!

Bijemy **„raz"** alarm,
Wzywamy pomocy.
Każdy **„dwa"** zawini,
Kto sprawę odroczy!

Za rozwiązanie **przynajmniej** jednego z zamieszczonych zadań przeznaczamy do rozlosowania cenną nagrodę książkową.

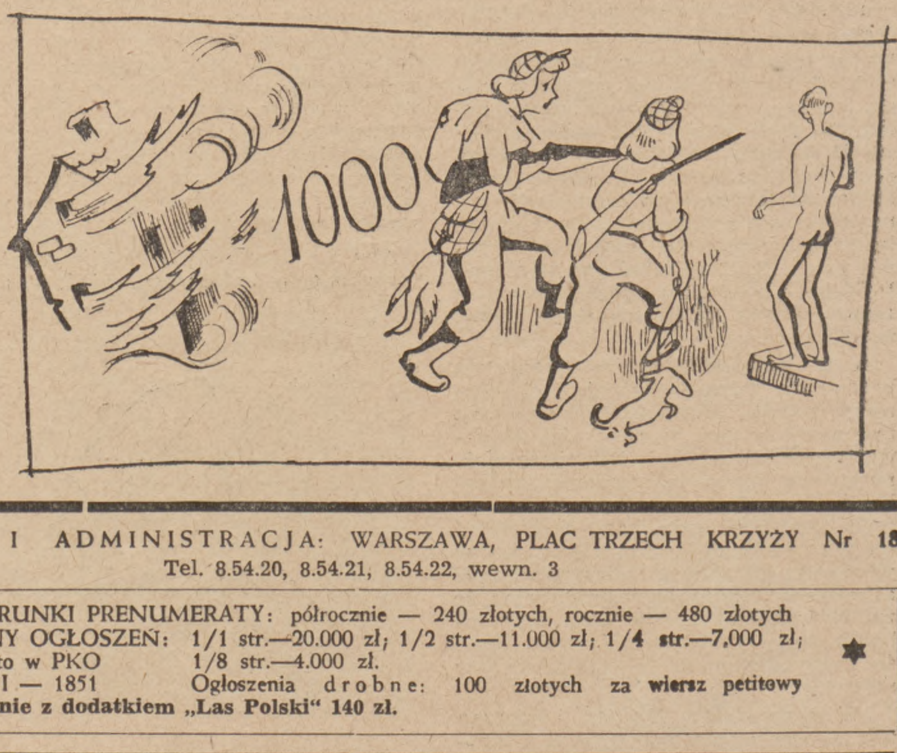
Rozwiązania zadań należy nadsyłać pod adresem naszej Redakcji w terminie dwutygodniowym od dnia wysyłki numeru z dopiskiem na kopertach „Dział Rozrywek Umysłowych". Termin z Nr 8 został odłożony do dn. 30 października.

Jednocześnie prosimy o wypowiedzi na temat zamieszczanych w dziale „Rozrywek" szarad i zadań. Redakcja chce się dowiedzieć, czy zadania te odpowiadają większości naszych szaradzistów swym poziomem, t. zn. czy nie są one za trudne lub zbyt łatwe.. Poza tym chodzi nam o zorientowanie się jak wielka jest już liczba czytelników interesujących się działem „Rozrywek umysłowych" i czy chcieliby oni rozbudowania tego działu.

Prosimy więc o jak najliczniejsze wypowiedzi i uwagi na ten temat.

REBUS

Z podanego rebusu odczytać zdanie, składające się z trzech wyrazów o początkowych literach: **ż, m, l.**



REDAGUJE KOMITET REDAKCYJNY

WYDAWCA: ZWIĄZEK ZAWOD. PRACOWNIKÓW LEŚNYCH I PRZEM. DRZEWNEGO

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: WARSZAWA, PLAC TRZECH KRZYŻY Nr 18
Tel. 8.54.20, 8.54.21, 8.54.22, wewn. 3

Cena zeszytu 40 zł

WARUNKI PRENUMERATY: półrocznie — 240 złotych, rocznie — 480 złotych
CENY OGŁOSZEŃ: 1/1 str.—20.000 zł; 1/2 str.—11.000 zł; 1/4 str.—7,000 zł; 1/8 str.—4.000 zł.
Konto w PKO Nr I — 1851
Ogłoszenia drobne: 100 złotych za wiersz petitowy
łącznie z dodatkiem „Las Polski" 140 zł.

 Z. G. P. W., Grochowska 194 B-90048

To i owo

ENERGIA ATOMOWA

Mija zaledwie lat 15 od doświadczenia Ireny Curie i prof. Fryderyka Joliot, w którym odkryli oni powstawanie pierwszego sztucznego izotopu promieniotwórczego, a tylko lat 10 od odkrycia reakcji pękania ciężkich jąder. W tak krótkim, jeśli chodzi o rozwój nauki okresie czasu, wiedza o atomie i technika atomowa poczyniły ogromne postępy.

W tym czasie rozwinęły się wspaniałe akceleratory, liniowe i wirowe, powstały potężne reaktory (stosy) atomowe, rozwinęła się masowa produkcja izotopów promieniotwórczych, mających coraz to szersze praktyczne zastosowanie, powstały metody papierowe i rozwinęła się produkcja właściwych tej dziedzinie instrumentów pomiarowych.

Znajdujemy się w przede dniu wykorzystania energii atomowej jako źródła energii elektrycznej i siły napędowej. Przybliżony rachunek wykazuje, że koszt produkcji energii elektrycznej w pierwszych elektrowniach atomowych byłby tylko o 30% wyższy od kosztu produkcji energii elektrycznej, otrzymanej z węgla. Ponieważ rachunek był przeprowadzony dla warunków amerykańskich, gdzie cena węgla wynosi 6—9 dolarów, budowa elektrowni atomowych dla krajów importujących węgiel staje się szczególnie atrakcyjna.

W dalszej perspektywie węgiel stawać się będzie coraz to cenniejszym surowcem chemicznym i spalanie go będzie równoznaczne z marnotrawstwem. Spowoduje to stopniowe eliminowanie węgla, jako głównego źródła energii, na korzyść energii atomowej.

Wszystko wskazuje na to, że lata następne będą pod znakiem dalszego wyścigu badań nad energią atomową i postępem techniki atomowej.

Polska, posiadająca niemałą tradycję w historii badań atomowych, ma prawo domagać się jawności badań atomowych i wciągnięcia wszystkich zainteresowanych narodów do pracy dla dobra całej ludzkości.

„Przegląd Techniczny"

ZJAWISKO TĘCZY.

Tęcza była znana już od zamierzchłej przeszłości i była źródłem natchnienia poetów i pisarzy. „Deszczonosa w rozliczne się stroi tęcza farby, gdy na kształt napiętego stoi łuku", pisał Bardziński w roku 1696 w Toruniu. „Po grzmocie tęcza ozdobnym pasmem niebo uwieńcza", wyraża się I. Krasicki w Pieśni Ossyana. Mimo jednak jej popularności i częstego pojawiania się, istota tęczy przez cały szereg stuleci nie była znana. Tłomaczenie tęczy przez Arystotelesa mieszaniem się światła białego z ciemnością oczywiście nie wytrzymuje krytyki. Wyjaśnienia tęczy próbował też nasz znakomity uczony Vitelo (Erazm Ciołek), autor pierwszego studium z dziedziny optyki atmosferycznej. Dopiero jednak odkrycie przez badacza holenderskiego Snelliusa (1615) praw załamania światła umożliwiło wyjaśnienie powstawania i rozmiarów tęczy. Zadania tego podjął się filozof i matematyk francuski Kartezjusz (Descartes) w r. 1637. Dalszym krokiem w kierunku poznania tęczy było odkrycie przez Newtona praw rozszczepiania światła białego w r. 1672.

Tęcza stanowi łuk koła. Jeżeli widzimy tęczę dokładnie w kierunku padania promieni słonecznych, mając słońce za sobą, to przedstawia się ona w postaci pełnego łuku, opartego oboma końcami o horyzont. Jednak nie każdy wie, że środek tego koła, czyli środek krzywizny tęczy, znajduje się dokładnie w punkcie przeciwsłonecznym, tzn. w punkcie (pod horyzontem), odległym od słońca o 180°. Kierunek punktu przeciwsłonecznego jest wyznaczony przez linię prostą, przechodzącą przez słońce i głowę obserwatora. Innymi słowy, spoglądając na cień własnej głowy, mamy wzrok skierowany właśnie w kierunku punktu przeciwsłonecznego. Gdybyśmy zmierzyli wielkość tęczy, stwierdzilibyśmy, że tęcza główna ma zawsze ten sam promień krzywizny bez względu na warunki, w jakich powstaje. Promień ten, licząc do wypukłego brzegu tęczy, zabarwionego czerwono, wynosi 42 i pół stopnia.

Zasadnicze pytanie, w jaki sposób powstaje tęcza, dlaczego promień tęczy wynosi 42 i pół stopnia i dlaczego jest on wielkością stałą, wyjaśnił dopiero Kartezjusz. Mianowicie, gdy promienie słoneczne padają na krople deszczu, to wskutek kulistości kropli będą one padały pod najrozmaitszymi kątami padania od 0° do 90°. Jednak nie wszystkie one będą powodowały zjawisko tęczy.

Czy istnieją tęcze, które powstają dzięki trzem, czterem i więcej odbiciom wewnątrz kropel? Teoretycznie tak, w rzeczywistości raczej nie, gdyż wielkich strat światła przy dalszych odbiciach tęcze te są już tak słabe, że stają się niewidoczne w rozproszonym świetle dziennym. Można je tylko zobaczyć w fontannach, a więc w warunkach sztucznych.

A teraz co do barw tęczy: powstają one wskutek rozszczepienia światła białego przy wejściu promieni słonecznych do kropel wody. Krople działają w tym przypadku jak małe pryzmaciki. Tęcza nie jest jednak zbiorem czystych barw widmowych, jakie otrzymuje się laboratoryjnie; tęcza byłaby istotnie czystym widmem słonecznym, gdyby słońce miało wymiary punktu; ponieważ jest ono wielką tarczą o średnicy przeszło pół stopnia, więc wytworzone barwy nakładają się jedna na drugą, powodując domieszkę światła białego i sprawiając, że koloryt tęczy jest niejako rozmyty, pastelowy. Staranna obserwacja barw tęczy wykazuje, że szerokość poszczególnych łuków barwnych nie jest jednakowa. Badania teoretyczne Airyego i innych wyjaśniły, że skład widmowy barw tęczy zależy do wielkości kropel deszczu. Okazuje się, że najpiękniejsze barwy: czerwoną, zieloną i fioletową w głównej tęczy dają krople deszczu o średnicy od 0,5 do 1 mm. Im mniejsze krople, tym bledsza jeszcze tęcza. We mgle, złożonej z kropelek wody o średnicy poniżej 30 mikronów (tj. o 0,03 mm), tworzy się tęcza prawie zupełnie biała.

Wydawałoby się, że tęcza jest zjawiskiem, występującym zawsze jednakowo i że wobec tego nie warto jej obserwować systematycznie. Pogląd taki jest najzupełniej niesłuszny. Wprawdzie rozmiary tęczy są zawsze te same, już sama jednak możliwość występowania tęcz wyższych rzędów nakazuje zwracać baczną uwagę na niebo w chwili pojawienia się tęczy. Jeżeli zaś chodzi o barwy tęczy, to właśnie zachodzi tu bardzo wielka zmienność od pięknej tęczy poburzowej o głębokich barwach aż do białej tęczy we mgle. Zmienność dotyczy też ilości barw tęczy, jak i ich wzajemnego natężenia, a także szerokości poszczególnych pierścieni barwnych.

Układ barwny tęczy może się zresztą zmieniać w czasie trwania zjawiska, może być nawet różny w różnych częściach tego samego łuku głównego czy wtórnego, gdyż, jak już zaznaczyliśmy, zależy to od wielkości kropel deszczu.

(Gazeta Obserwatora P.I.H.M.).

W JAKI SPOSÓB OTRZYMUJE SIĘ PAPIERY OGNIOTRWAŁE?

Otrzymywanie papieru ogniotrwałego interesowało techników już od dawna. Istnieje bowiem wiele dziedzin zastosowania papieru, gdzie ogromnie pożądana jest odporność na działanie ognia. Przykładem: dekoracje teatralne, papier na lampiony, abażury, tektura matrycowa, papier do wyrobów worków pocztowych.

Istnieją zasadniczo dwa sposoby otrzymywania papierów ogniotrwałych:

a) użycie surowców włóknistych niepalnych,

b) impregnowanie gotowych papierów, tektur i kartonów.

Surowcami włóknistymi niepalnymi, które nadają się do wyrobu papieru i tektury, są włókna azbestowe, wata szklana i t. zw. wełna ze szlaki. Surowce te nie mogą być jednak używane same, dodaje się je tylko w pewnym procencie do normalnych surowców włóknistych (ścier, masa celulozowa, szmaty). Otrzymane tą drogą wyroby nie są całkowicie niepalne — są tylko odporne w pewnym stopniu na działanie ognia. Trzeba podkreślić, że obecność włókien mineralnych wpływa jednak na ogół ujemnie na własności wytrzymałościowe.

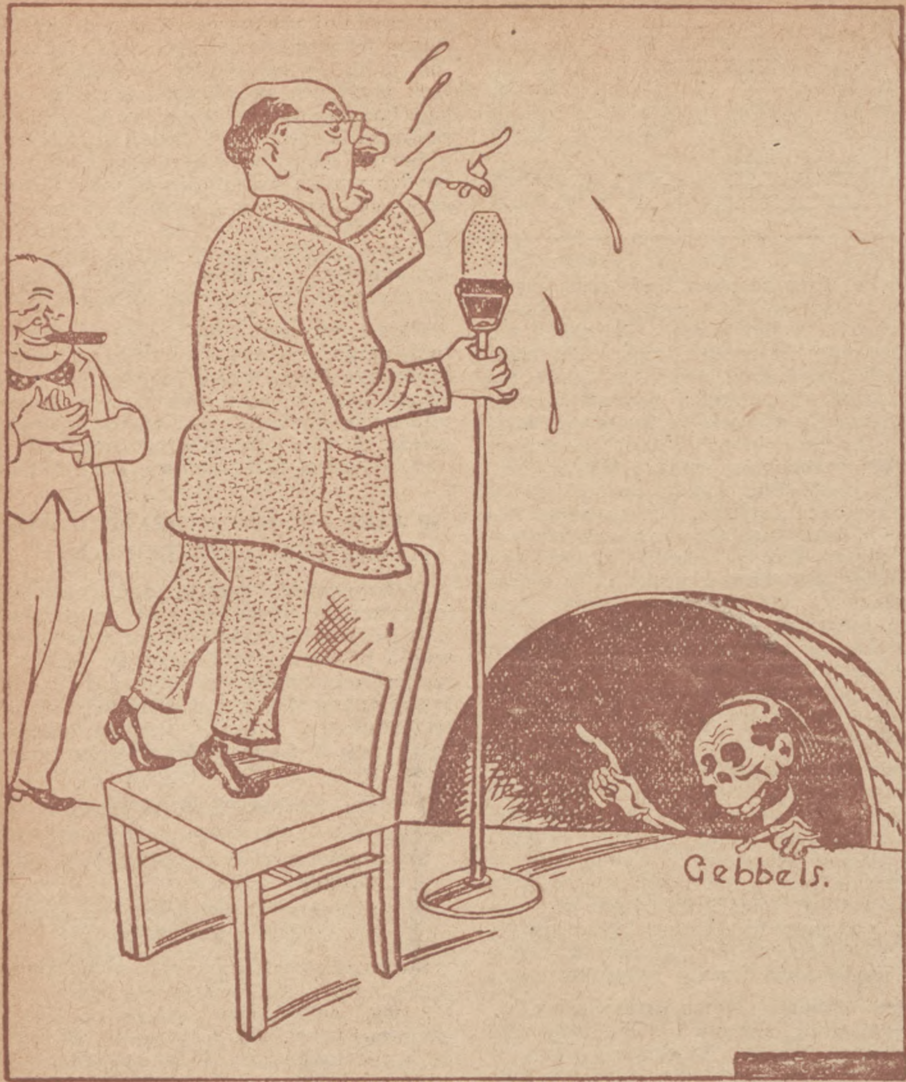
Impregnowanie gotowych wyrobów może odbywać się albo przez nasycanie, albo przez powlekanie. Do powlekania używa się od dawna szkła wodnego. Natomiast do nasycania można używać roztworów soli nieorganicznych, jak: siarczan amonowy, siarczan sodowy, boraks, fosforany alkaliów, sole cynku, siarczan tytanu. W Japonii stosują z powodzeniem mieszaninę siarczanu magnezowego, chlorku amonowego, kwasu bornego i octowego. Papier nasycony i wysuszony zapala się z wielkim trudem i to w b. wysokiej temperaturze, lub nie zapala się wcale.

W ostatnich czasach papiery nasycane powleka się jeszcze lakierami acetylocelulozowymi, co pozwala otrzymywać bardzo odporną powłokę. Ogrzewanie takich papierów do 700° C nie powoduje ich zapalania.

„Papiernik"

„WIADOMOŚCI STATYSTYCZNE"

Ukazał się zeszyt 15 „Wiadomości Statystycznych" w 1949 roku. Na treść zeszytu składają się następujące zagadnienia: Rozwój gospodarczy Polski, Zgony niemowląt, Stan zasiewów, łąk i pastwisk w stopniach. Ceny.



Attle przemawia . . .

HUMOR

Gość: Proszę „sztukamięs“ z garniturkiem jarzyn, lecz bez buraczków.

Kelner (po chwili z kuchni): Czy może być bez marchewki, bo buraczków zabrakło?

* * *

— Tak, tobie tylko piłka nożna w głowie. Założę się, że nie pamiętasz daty naszych zaręczyn.

— Ale skąd, kochanie! Pamiętam, że to było wtedy, kiedy „Wisła“ z „Wartą“ przegrała w stosunku 2:4.

* * *

Wojtuś przychodzi do okienka. Pcha się naprzód. Ludzie zwracają mu uwagę:

— Proszę stanąć w ogonku jako ostatni!

— To niemożliwe...

— Dlaczego???

— Bo tam już ktoś stoi.

* * *

— Czy pan widzi, że ten człowiek siedzący na ławce przy prochowni, pali?

— Tak, owszem.

— Przecież palenie w tym miejscu jest wzbronione pod karą 500 złotych grzywny!!!

— Tak, ale on już zapłacił...

* * *

— Kupiłem okazyjnie antyczny stół. Stolarz zapewniał, że to oryginalny mahoń, ale to była lipa, bo to był dąb!...

* * *

— Jak to dobrze, że konduktor nie wszedł do naszego wagonu!

— A to czemu, bez biletu jedziecie?

— Nie, tylko tu jest wagon dla palących, a ja nie jestem palący.

* * *

— Felek, znasz Piekucińskiego?

— A jak on się nazywa?

* * *

— Wiesz, złowiłem szczupaka, który ważył 10 kilogramów!

— Gdzież on jest?

— Wrzuciłem z powrotem do wody.

— Dlaczego?

— I tak by nikt w to nie uwierzył!

* * *

Dzidziuś ma już 5 lat i nie mówi. Zrozpaczeni rodzice po bezskutecznym odwiedzaniu lekarzy, postanawiają poddać Dzidziusia kuracji w Ciechocinku. Wszystko przygotowane już do podróży, trzeba jechać za chwilę na dworzec, tylko Dzidziuś musi jeszcze wypić mleczko, które mu podaje niania. Dzidziuś odzywa się poważnym głosem:

— Skandal! Późno — a mleko z kożuchem.

— Dzidziusiu! — wołają uradowani rodzice. — Czemuś ty dotąd nic nie mówił?

— A co miałem mówić, kiedy do tej pory było wszystko w porządku.

* * *

— Ile świadek ma lat?

— Mam... mam...

— Niech się pani śpieszy, bo każda minuta pogarsza jeszcze stan rzeczy.

* * *

Uprzejmy gość bawi się z synkiem pani domu i huśta go na kolanach.

— Lubisz tak jeździć, Józiu?

— Bardzo lubię, ale wolałbym na prawdziwym ośle!

* * *

W ostatnim programie cyrku występuje bajecznie zbudowana poskramiaczka lwów. Między innymi — co wieczór pokazuje efektowny numer: wziąwszy w usta kawałek cukru, daje znak najdzikszemu z lwów, który podbiegłszy — bierze cukier delikatnie, końcami warg groźnej paszczy — wprost z ust swej pani.

— Wielka sztuka — odzywa się głos z galerii — każdy to potrafi...

— Przyjdź pan, spróbuj! — woła z oburzeniem poskramiaczka.

— Czemu nie... Mogę... Zrobię to na pewno jeszcze lepiej niż lew!

* * *

Klient wchodzi do owocarni i pyta:

— Jabłka są?

— Nie ma, odpowiada sprzedający.

— A gruszki są?

— Nie, nie ma.

— A śliwki są?

— Panie, tu nie biuro informacyjne, ale owocarnia!

* * *

— Po co ten węzełek na chustce od nosa?

— A to żona mi zrobiła go, żebym nie zapomniał wrzucić jej listu do skrzynki.

— No i co? Wrzuciłeś?

— Nie. Bo zapomniała mi go dać...

* * *

Kłótnia małżeńska na ulicy — padają słowa coraz ostrzejsze. Dokoła małżonków zbiera się garstka ludzi, potem tłum. Ilość ciekawych wzrosła do tego stopnia, że jakiś osobnik, stojący na palcach w końcu gromady, woła:

— Głośniej tam wymyślać! Tutaj nic nie słychać!!!

ODPOWIEDŹ REDAKCJI

„Żałujemy niezmiernie, że nie mogliśmy zużytkować nadesłanych nam łaskawie 120 arkuszy, gdyż były już z obu stron zapisane“.